

KONKRETY

nr 48

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 391)

30 LISTOPADA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

WIĘCEJ PASZ—

—WIĘCEJ MIĘSA

-str. 3 ● ŚLA-

DAMI HISTORII

-str. 6 ● PRZE-

SZKODY NA

TORACH-str. 7

● O URODĘ

NASZYCH MIAST

I WSI-str. 8-9

● WSZYSTKO

DLA TURYSTÓW

-str. 11 ●

Statystyczny obywatel województwa legnickiego zjada rocznie około 100 kg warzyw i ich przetworów oraz około 60 kg owoców świeżych i przetworzonych. Bez wątpliwości zjadlibyśmy więcej, gdyby nie jeszcze częsty widok оголоconych pól w pobliskim „zieleniaku”. Tymczasem nie o brakach w zaopatrzeniu powinniśmy mówić, lecz o czymś zupełnie innym: o intensywnej, szeroko zakrojonej popularyzacji smakowych i odżywczych zalet warzyw i owoców.

Strona 10

kiedy
rozkwitna,?

KRZYSZTOF DEBEK

Być może, że ta sprawa zniszczyła komuś zdrowie. Możliwe, że niektórym nie tknęła. Na pewno jednak nikomu go nie dodała...

Protokolantka zanotowała wniosek numer dziewięć: załatwić mieszkanie dla lekarza w Krotoszycach. Przewodniczący zebrania, na którym postanowiono zainteresować tą sprawą władze wojewódzkie, nie ukrywał swojego sprzeciwu, wzburzonego przynajmniej z dwóch powodów.

PIERWSZY: problem jest na tyle szczegółowy, że nie powinien zabierać czasu radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, zajmującym się zdrowiem społeczeństwa w skali makro, bez wnikania w drobiazgi każdej gminy z osobna.

DRUGI: w Krotoszycach mieszkanie dla lekarza właściwie... jest!

Strona 13

czekanie
na Judyma

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Dzisiejsze „Zbliżenia” poświęcamy budownictwu — strona 4.

Fot. Krzysztof Raczkowski

KONKRETY TYGODNIA

● **ROZWÓJ HODOWLI OPARTEJ NA WŁASNYCH ZASO-
BACH PASZOWYCH** wojewódz-
twa legnickiego był tematem po-
siedzenia Komitetu Wojewódzkie-
go PZPR w Legnicy w dniach 28
i 29 listopada br. Pierwszego dnia
członkowie i zastępcy członków
KW oraz zaproszeni goście zwie-
dzili po kilka gospodarstw roln-
nych sektora uspołecznionego i
chłopskiego, po czym obradowali
w 4 zespołach pod kierunkiem se-
kretarza KW Henryka Kubiaka,
Jana Binka i Marii Kustasz oraz
przewodniczącego WKKP Euge-
niusza Barczyńskiego.

W drugim dniu plenum odbyła
się dyskusja plenarna. Zagaił ją
i referat Egzekutywy KW PZPR
wygłosił I sekretarz KW tow.
Stanisław Cieślak. W dyskusji za-
brał głos zastępca kierownika Wy-
działu Rolnego i Gospodarki Żywno-
ściowej KC PZPR tow. Sta-
nisław Zięba. Komitet posta-
nowił zwołać wojewódzką konfe-
rencję sprawozdawczo-wyborczą
w dniu 4 stycznia 1980 roku. Ko-
mentarz do zasadniczego tematu
obrad KW zamieszczamy na stro-
nie 3 („Więcej paszy — więcej
mięsa”).

● **EGZEKUTYWA KW PZPR
W LEGNICY** na swym poniedział-
kowym (26 bm.) posiedzeniu przy-
jęła plan działań polityczno-orga-
nizatorskich mających zapewnić
wykonanie wszystkich zadań spo-
łeczno-gospodarczych, o których
mówi list Sekretariatu KC PZPR
skierowany do egzekutyw instanc-
cji wojewódzkich. Przedmiotem
obrad, które prowadził I sekretarz
KW tow. Stanisław Cieślak, były
ponadto sprawy związane z bu-
downictwem komunalnym i dzia-
łalnością organizacji społecznych
w województwie legnickim.

● **ZADANIA WOJEWÓDZKIEJ
ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ W
DZIEDZINIE DALSZEJ POPRA-
WY WARUNKÓW PRACY I BHP**
załóg były tematem plenum
WRZZ, które odbyło się 22 bm.
w Legnicy. Obradami kierował
przewodniczący WRZZ Piotr Cza-
ja. W ostatnim czasie warunki
pracy uległy dalszej poprawie.
Stało się to możliwe dzięki polep-
szeniu organizacji i dyscypliny
pracy, modernizacji zakładów i
wdrożeń nowych technologii.

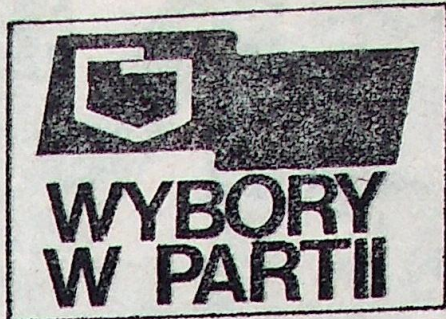
● **REALIZACJA PROGRAMU
ROZWOJU KULTURY** — omówie-
nie wyników kontroli przeprowa-
dzonych w wybranych urzędach
miast, miast i gmin, gmin w tym
zakresie były tematem obrad Ko-
misji Wychowania, Oświaty i Kul-
tury WRN 27 bm.

Drugi rok realizacji wielolet-
niego programu rozwoju kultury
wykazał, że założenia tego progra-
mu są słuszne i odpowiadają
stworzonym w naszym regionie
możliwościom wykonawczym. Po-
stęp jakościowy odnotowany zo-
stał szczególnie w zakresie umac-
niania instytucji artystycznych i
placówek kulturalnych, w pozio-
mie wykształcenia pracowników
kultury, w poprawie bazy mate-
rialnej i sprawności organizacyj-
nej. Skutecznie przeciwdziałamy
się takim ogólnopolskim ten-
dencjom jak spadek czytelnic-
twa, zmniejszanie się ilości wi-
dzów w kinach, likwidacja placó-
wek kulturalnych na wsi. Do naj-
ważniejszych zadań w nowym ro-
ku kulturalnym należy podniesie-
nie poziomu pracy kulturalnej na
wsi. Służyć temu będzie opraco-
wany właśnie szczegółowy pro-
gram działania.

● **25 TYSIĘCY ZŁOTYCH NA
FUNDUSZ REWALORYZACJI
KRAKOWA** przekazał ostatnio
Wojewódzki Uniwersytet Robotni-
czy ZSMP z siedzibą w Lubinie.
Naśladownictwo wskazane!

Troska o dalszy wszechstronny
rozwój rolnictwa, dominowała na
konferencjach sprawozdawczo-wy-
borezych gminnych organizacji
partyjnych w województwie leg-
nickim. Podkreślano szczególnie
konieczność rozwinięcia działań
służących podniesieniu efektyw-
ności wykorzystania środków i
czynników produkcji rolnej, zwa-
szoza ziemi, nawozów, maszyn i
urządzeń, a także pomieszczeń go-
spodarskich. Wiele uwagi poświę-
cono również problemowi uzyska-
nia pełnej samodzielności paszo-
wej (np. gmina Męcinka samodziel-
ność tę osiągnie w 1983 r.).

Konferencje gminne odbyły się
już we wszystkich 27 gminach. I
sekretarzami KG PZPR wybrani



zostali: Henryk Nawrot — Cho-
jów, Witold Hajduk — Gaworzyce,
Mieczysław Amilowski — Głogów,
Tadeusz Winiarski — Grębocice,
Tadeusz Gąsiorowski — Gromadka,
Stanisław Rydzak — Jerzmanowa,
Stanisław Baier — Kotla, Krzy-

sztof Chopczian — Krotoszyce, Ry-
szard Podnieszński — Kunice, Mie-
czysław Król — Legnickie Pole,
Stanisław Pstrowski — Lubin, Ber-
nard Szymański — Męcinka, Jan
Lipiec — Milkowice, Józef Mo-
krzycki — Mściwojów, Jan Bana-
szek — Paszowice, Jerzy Iwasi-
ków — Pęcław, Eugeniusz Pożar-
— Pielgrzymka, Marian Bujak —
Polkowice, Henryk Poniedziałek —
Radwanice, Lucjan Kornobis —
Rudna, Bogdan Dziwak — Ruja,
Tadeusz Maciejewicz — Udanin,
Andrzej Kazimierz — Warta
Bolesławiecka, Zbigniew Korpa-
czewski — Wądroże Wielkie, An-
drzej Klonowski — Zagrodno, Ste-
fania Błędowska — Złotoryja,
Piotr Piotrowski — Żukowice.

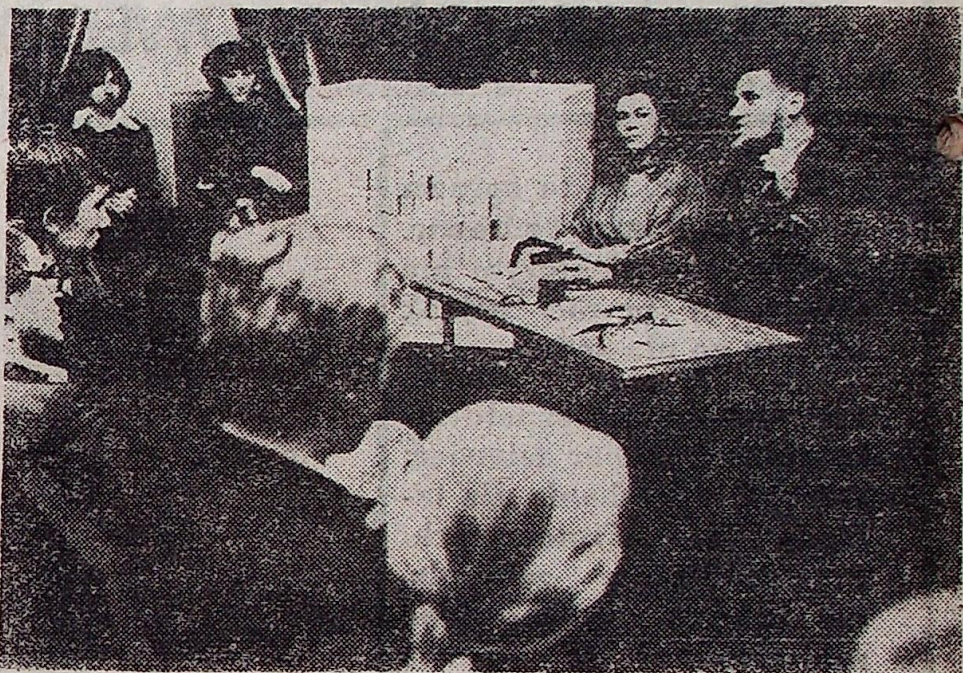
ZAKOŃCZENIE DEKADY

Dzisiaj w Legnicy zakończą się
XIII Dni Książki Społeczno-Poli-
tycznej „Człowiek — Świat — Po-
lityka”. Od 20 listopada Akademia
Fieberska była celem wycieczek
i spacerów legniczian, których kil-
kanaście tysięcy obejrzało ogólnop-
olskie wystawy książki społeczno-
politycznej i plakatu. Dużym po-
wodzeniem cieszyła się ekspozycja
pomocy do szkolenia partyjnego
urządzona w Okręgowym Muzeum
Miedzi. Na kiermaszu wydaliśmy
kilkaset tysięcy złotych. Szkoda, że
wśród nowości znalazło się tylko
15 egzemplarzy „Dziejów Polski”
że nie było „Pocztu królów” i za-
powiadanego zarysu encyklope-
dycznego „Polska”. Ze wreszcie za-
brakło wielu tytułów z tegorocznej
listy książek klubu czytelniczego
„Człowiek — Świat — Polityka”.

Gościnnie i serdecznie podejmo-
wano w całym województwie wy-
bitnych ludzi pióra, jak: Wojciech
Zukrowski, Marian Kuszewski, Do-
minik Horodyński, Julian Bartosz,
Zygmunt Szeliga, Krzysztof Kąko-
lewski, Maciej Wierzyński i Boh-
dan Tomaszewski. Z dużym zain-
teresowaniem spotkały się wykla-
dy naukowców: Bolesława Porow-
skiego, Mariana Orzechowskiego,
Bronisława Pasierbja i Kazimierza
Doktora.

W legnickim muzeum odbyła się

projekcja filmów nagrodzonych na
VII Ogólnopolskim Przeglądzie Fil-
mów Społeczno-Politycznych w Ło-
dź. Kino „Piast” zaprezentowało
interesujący wybór filmów fabu-
larnych związanych tematycznie z
XIII Dekadą Książki. Ujrzelśmy
m. in.: prapremiery film polski



Wybitny znawca problematyki niemieckiej red. Julian Bartosz z
„Gazety Robotniczej” spotkał się z bywalcami lubińskiego KMPiK-u.
Fot. Krzysztof Raczko

Około 125 tysięcy odbiorców
mają składy opałowe gminnych
spółdzielni. Zapotrzebowanie na
węgiel ze strony rolników wynosi
około 280 tysięcy ton, jednakże
znane trudności transportowe, ja-
kie przeżywa kraj, spowodowały,
iż przydział dla naszego woje-
wództwa opiewa na 234 tys. ton
węgla. Fachowcy od zaopatrzenia
wsi w ten surowiec twierdzą jed-
nak, że mimo zmniejszonej puli
najpilniejsze potrzeby zostaną po-
kryte.

Węglowe potrzeby wsi ustala się
w oparciu o produkcję żywności. Od-
powiednie przepisy ministra han-
dlu wewnętrznego przewidują o-
kreśloną ilość węgla za każdy ki-
logram odstawionego żywności. Nie-
którzy hodowcy — szczególnie po-
siadacze olbrzymich tuczarni —
nie muszą jednak wykorzystywać
całego przydziału. Również odbior-
cy GS-ów w miastach nie zawsze
kupują całą należną im ilość. Do-
wodem na to 4 miliony złotych
ekwiwalentu, który GS-y wypłaci-
ły w tym roku rolnikom w zamian
za nieodebrane należnych im 14
tys. ton węgla. To, a także coraz
powszechniejsze stosowanie węgla
brunatnego sprawia, że różnica
między potrzebami i dostawami
wyrażnie się zmniejsza.

Nie na tyle jednak się zmniejs-
zyła, abyśmy mogli ją lekcewa-
żyć. Na początku tego tygodnia w

magazynach GS-ów było 9 tys.
ton węgla, lecz prawie w całości
był to gatunek II i brykiety. Rol-
nicy natomiast tych asortymentów
nie chcą przyjmować twierdząc, iż
minister zapewnił im gat. I. Z
prawnego punktu widzenia mają
bezsprzeczną rację, lecz z życiowego
— wątpliwą. Sytuacja wymaga
wykorzystania wszystkich rezerw.
W końcu ubiegłego tygodnia jesz-
cze około 480 rolników oczekiwało

BRYKIETY TEŻ DOBRE !

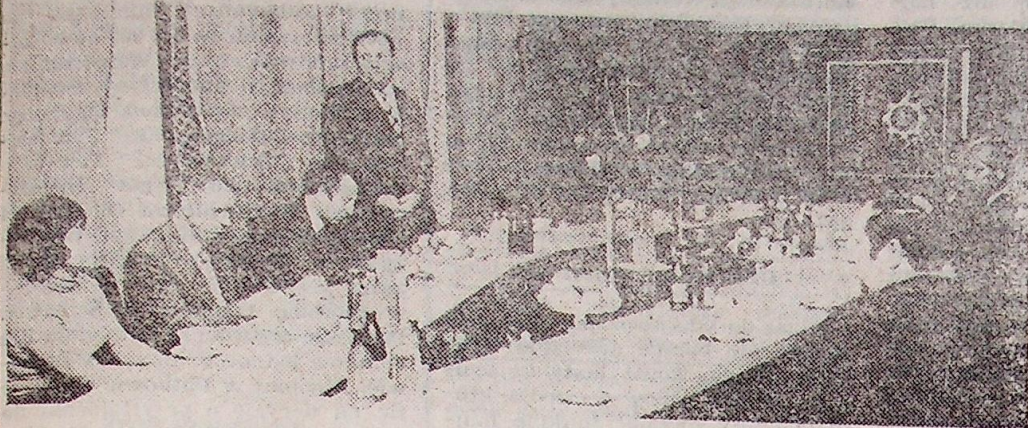
na realizację należnych im przy-
działów z tytułu zleceń za odsta-
wiony żywiec. Oczywiście, GS-y
wypełnią swoje zobowiązania, lecz
dopiero w chwili nadejścia trans-
portów z węglem I gatunku. Biu-
ro Opatu Centralnego Zarządu Za-
opatrzenia Rolnictwa zapewnia
bowiem, iż przydział tegoroczny
będzie w pełni wykonany.

Rzecz jednak w tym, że ciągle
oczekiwanie na lepszy węgiel nie
jest działaniem najstuszniejszym.
Przez to czekanie właśnie wiele
instytucji ma teraz poważne kło-
poty z ogrzewaniem swoich po-
mieszczeń. W lecie magazyny wę-
gli w szwach i węgiel musiano
wręcz składować na naprędce wy-

szukiwanych placach. I mimo po-
nagłych apelów, mało kto kupował.
Dopiero w październiku zrobił się
ruch w interesie. Za późno! Po-
uracając zaś do obecnej sytuacji,
to fachowcy ręką, iż węgiel II
kategorii i brykiety są przy ogrze-
waniu tyle samo warte, co I ka-
tegoria. Więcej tylko pracy przy
nich. Ale czy wobec takich trud-
ności krajowych godzi się utawiać
sobie życie? Trzeba, aby wszyscy
rolnicy pojęli, że od nich samych
w ogromnej mierze zależy, jak
szybko uporamamy się z kłopotami

Wielu z nich wyszło naprzeciw
postulatowi. Wzrasta sprzedaż bry-
kietów i II gatunku węgla. Coraz
częściej rolnicy stosują węgiel bru-
natny, którego w magazynach jest
dostateczna ilość, a który z powo-
dzeniem zastępuje tradycyjny opa-
ł. Ciągłe jednak zbyt jeszcze li-
czna grupa mieszkańców wsi tych
możliwości nie wykorzystuje, ma-
jąc na uwadze tylko i wyłącznie
własne podwórko. Podobnie nie
wykorzystuje się jeszcze wszyst-
kich możliwości oszczędzania opa-
łu (np. nie wszystkie pomieszcze-
nia muszą być ogrzewane). Tylko
w ten sposób — wykorzystując
każdy opał i oszczędzając go mo-
żliwie najbardziej — zażegnamy
węglowy kryzys. To musi zrozu-
mieć każdy rolnik.

GOŚCIE ZE STAREJ ZAGORY



W woj. legnickim przebywa (od 27 bm. do 1 grudnia) delegacja Bułgarskiej Partii Komunistycznej ze Starej Zagory w składzie: Nikołaj Kosew — II sekretarz Komitetu Okręgowego BPK w Starej Zagorze, Iwan Bakojew — sekretarz KM BPK w Radniewie i Katia Popowa — sekretarz KZ BPK w Zakładach Dzielniarskich „Natalia” w Starej Zagorze. 27 bm. goście spotkali się z członkami Sekretariatu KW PZPR w Legnicy (na zdjęciu). I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak serdecznie przywitał delegację, a następnie zapoznał ją ze specyfiką rozwoju społeczno-gospodarczego naszego województwa. Przedstawił m. in. znaczenie przemysłu miedziowego w polskiej gospodarce osiągnięcia rolnictwa, główne nurty i problemy pracy partyjnej, a także tematykę i cele trwającej obecnie dyskusji społecznej przed VIII Zjazdem PZPR.

W czasie pobytu w Legnickim bułgarskich gości szczególnie interesuje organizacja pracy komitetów gminnych partii i rola podstawowych ogniw partyjnych w dalszym rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Zapoznają się także z naszymi osiągnięciami gospodarczymi. M. in. 28 bm. odwiedzili brojlernię w Bielanach, a 29 bm. ZG „Polkowice” i HM „Legnica”. (ch)

FINAL PLEBISCYTU

Zaczęło się od przypomnienia, iż plebiscyt ten organizowany od 7 już lat przez Zespół Współdziałania Związkowego ZGHMN, Rozgłośnie Wrocławską PR i redakcję „Konkretów”, jest jedną z najciekawszych form moralnego satysfakcjonowania ludzi rzetelnego trudu, stosowanych w naszym regionie. O wielkim rezonansie społecznym, jaki zawsze wśród załóg KGHM wywołuje rywalizacja o tytuł najpopularniejszego górnika Zagłębia miedziowego, mówił przewodniczący ZWZ ZGHMN dr Stanisław Dąbrowski, otwierając 26 bm. w klubie NOT KGHM uroczysty finał tegorocznej edycji naszego plebiscytu. Jego wyniki, znane już naszym Czytelnikom z poprzedniego numeru, podał oficjalnie do publicznej wiadomości redaktor naczelny „Konkretów” — Włodzimierz Kisil.

Przypomnijmy, że w tym roku zaszczytne miano Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego zdobył Ryszard Skala — zastępca d/s maszynowych sztygara oddziałowego w ZG „Polkowice”. Zwycięzca został udekorowany przez dyrektora technicznego KGHM Mirosława Pawlaka złotą odznaką „Budownicze LGOM”, a z rąk redaktora naczelnego Polskiego Radia we Wrocławiu dr Stanisława Gorzkowicza otrzymał



Fot. Krzysztof Raczowski

nagrodę specjalną — samochodowy aparat radiowy. Każdy z 7 laureatów plebiscytu, prócz nagród rzeczowych ufundowanych przez rady zakładowe macierzystych zakładów otrzymał dyplom w postaci matrycy drukarskiej, a Ryszard Skala także roczną prenumeratę „Konkretów”.

Miłym akcentem poniedziałkowej uroczystości było wręczenie portretów wszystkim dotychczasowym „Najpopularniejszym”: Bronisławowi Dudzie (1973), Janowi Jankowskiemu (1974), Janowi Zańko (1976), Władysławowi Rościńskiemu (1977), Henrykowi Czarnikowi (1978), i oczywiście Ryszardowi Skale (1979). Jan Ró-

żyński (1975) otrzymał portret po powrocie z zagranicy.

W imieniu wojewódzkich i lubińskich władz partyjnych gratulacje i życzenia laureatom tegorocznej edycji naszego plebiscytu złożył sekretarz KM PZPR w Lubinie Wiesław Wierczok. Wśród wielu gości był wiceprzewodniczący WRZZ Jan Grobelny. W spotkaniu wzięli również udział przedstawiciele 16 „brygad roku” wybranych w drodze konkursu „Nowej Miedzi”.

Zwycięzca plebiscytu Ryszard Skala odbiera z rąk organizatorów nagrodę rzeczową, dyplom i gratulacje.

PASOWANIE NA DZIEWIARZA



Fot. Waldemar Sikorski

Legnicki klub „Parnasik” był miejscem uroczystego pasowania na dziewiarza 26 absolwentek Zespołu Szkół Włókienniczych przy ZPDz „Milana” (piątek 26 bm.). Zanim jednak dziewczęta stały się pełnoprawnymi członkiniami licznej rzeszy legnickich dziewiarek — musiały zdać egzamin polegający na wykonaniu stroju dla lalki (na zdjęciu). Po pomysłowym finale dyrektor „Milany”, Józef Motkowski, elegancko i do końca aktywnie pasowała.

Podczas uroczystości 14 pracowników „Milany” z ponad 25-letnim stażem otrzymało specjalne nagrody.

KOMENTARZ

Sprawą, której obecnie poświęca się w kraju najwięcej uwagi, jest dalsze zwiększenie produkcji żywności i obniżenie występujących napięć rynkowych. Szczególnie duże znaczenie ma tutaj produkcja zwierzęca, której wzrost — choć duży w minionym okresie lat siedemdziesiątych — nie może jeszcze sprostać krajowym potrzebom. Dlatego też przyjęte na XVI Plenum KC PZPR wytyczne na VIII Zjazd partii wskazują, iż rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej będzie w dekadzie lat osiemdziesiątych zadaniem naczelnym.

WIĘCEJ PASZ — WIĘCEJ MIĘSA

W naszym województwie produkcja żywności ma wyjątkowo wysoką rangę i nie jest już tradycją. Legnickie pod względem produkcji towarowej z hektara znajduje się na czołowym miejscu w kraju, podobnie jak w skupie płodów rolnych. Już w ubiegłym roku pogłowie zwierząt gospodarskich osiągnęło wielkości planowane na rok 1980. Jest to efekt ogromnego wysiłku rolników i całego szeregu działań władz wojewódzkich. Warto przypomnieć, iż rozwój hodowli był kilkakrotnie tematem posiedzeń wojewódzkiej instancji partyjnej. Zagadnieniem pierwszoplanowym, warunkującym pomyślną realizację hodowlanych planów, jest zapewnienie sobie w województwie wystarczającej ilości pasz, co znajduje zresztą potwierdzenie w opracowanych długofalowych programach, między innymi: odbudowy pogłowia bydła, samowystarczalności paszowej i rozwoju produkcji zbóż, czy też w ostatnim, przyjętym na plenarnym posiedzeniu KW PZPR (28–29 listopada) programie działań na rzecz rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich oraz osiągnięcia samowystarczalności paszowej w województwie legnickim.

Mozemy się poszczycić, iż mimo niesprzyjających w ostatnich latach warunków atmosferycznych, rolnictwo województwa legnickiego zrealizowało podstawowe zadania produkcyjne. Jednocześnie stworzono lepsze warunki dalszego rozwoju produkcji poprzez modernizację i unowocześnianie bazy wytwórczej. Łożymy wszak na rolnictwo olbrzymie nakłady; budowane są nowe obiekty, coraz większa ilość maszyn wyręcza rolnika w ciężkiej pracy na roli (dla przykładu — w tym roku ponad 75 procent chłopskich zbóż skosili już kombajny!), zwiększa się też ilość i jakość usług świadczonych rolnictwu przez SKR-y i gminne spółdzielnie. Zmienia się więc, gdzie coraz mocniejsze są PGR-y, spółdzielnie produkcyjne, a jednocześnie następuje szybki rozwój gospodarstw specjalistycznych. Są to osiągnięcia bezsporne, które umożliwiły utrzymanie wysokiego tempa produkcji zwierzęcej.

Niemniej nadal w tej gałęzi rolnictwa istnieją spore jeszcze rezerwy, których wykorzystanie jest najważniejszym zadaniem wszystkich jednostek gospodarczych i rolników indywidualnych. Nie można pominąć żadnego działania, które pozwoliłoby na zwiększenie pogłowia zwierząt gospodarskich, szczególnie zaś bydła. Kluczowym zagadnieniem jest tutaj rozbudowa stada podstawowego i udoskonalenie materiału hodowlanego. Wzrosnąć więc musi udział w stadzie krów i macior.

Osiągnięcie planowanych wskaźników w produkcji zwierzęcej wymaga podjęcia dalszych działań zmierzających do wzrostu produkcji pasz w województwie. Największe możliwości tkwią tu w maksymalnym rozszerzeniu powierzchni upraw zbóż wysoko plonujących — głównie jęczmienia ozimego i kukurydzy — oraz podniesienie wydajności wszystkich roślin uprawnych. Musi więc nastąpić dalsze doskonalenie agrotechniki, poprawa efektywności nawożenia mineralnego. Niewątpliwie duże znaczenie ma poprawa jakości usług świadczonych przez kółka rolnicze, a także poprawa pracy gminnych służb rolnych. Sporo rezerw można wykorzystać intensyfikując produkcję na trwałych użytkach zielonych, zwiększając powierzchnię upraw poplonów ścierniskowych i ozimych. Również wiele do życzenia pozostawia dotychczasowe wykorzystanie pasz, ich konserwacja, sposoby skarmiania.

Jest to krótki rys najważniejszych działań, które podjąć trzeba, aby wzrosła produkcja żywności — sprawa obecnie w kraju najistotniejsza. Dyskusja na ostatnim plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego, poświęconym właśnie dalszemu rozwojowi hodowli, dowiodła złożoności problemów, z którymi muszą uporać się rolnicy i instytucje z rolnictwem współpracujące, ale pozwoliła też na ustalenie konkretnych środków i sposobów pokonywania przeszkód. Realizacja zadań sformułowanych w uchwale KW PZPR przyczyni się więc do dalszego rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich opartej na własnych zasobach paszowych, co w konsekwencji wpłynie na dalszą poprawę wyżywienia narodu.

KRZYSZTOF DEBEK

„Kiedy dostanę mieszkanie?”
— Odpowiedź na to pytanie decyduje dziś często o zatrudnieniu pracownika w zakładzie, o życiowych planach tysięcy osób, powodzeniu inwestycji, programów gospodarczych i społecznych... Budownictwo mieszkaniowe miało w okresie powojennym swoje lepsze i gorsze czasy. Jego rolę w rozwoju współczesnego, uprzemysłowionego kraju w pełni doceniono w mijającej dekadzie. Na początku lat siedemdziesiątych został sformułowany perspektywiczny cel budownictwa: Mieszkanie dla każdej rodziny oraz pokój dla każdego obywatela. Czy zbliżyliśmy się do tego celu?

EFEKTY

Lata 1971—79 — prawie dwie pięćdziesiątki. To bardzo ważne rozróżnienie, gdyż mimo wspólnej dla dekady tendencji „promieszkaniowej” — różni się podejście do problemu mieszkaniowego w poszczególnych pięćdziesiątkach. Okres 1971—75 — to czas inwestycji przemysłowych. W bieżącej pięćdziesiątce realizowane są założenia manewru gospodarczego, w których program mieszkaniowy, obok programu wyżywienia narodu zajmuje pozycję naczelną. Pokazują to liczby.

W latach 1971—75 w woj. legnickim, zbudowano w miastach 14 765 mieszkań (w tym 574 w budownictwie jednorodzinnych). Plan na lata 1976—80: 24 985 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i 2 778 w jednorodzinnych.

Decydujący udział w tych liczbach posiada budownictwo spółdzielcze. Spółdzielnie — legnicka, jaworska, chojnowska, lubińska, głogowska i polkowicka — wybudowały w ub. pięćdziesiątce 10 062 mieszkania. Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa (powstała w sierpniu 1975 roku) zaplanowała zbudowanie w bieżącej pięćdziesiątce 21 300 mieszkań. Dynamika tego budownictwa — najbardziej przystępnego dla obywatela i w największym stopniu przyczyniającego się do rozwiązania narodowego problemu głodu mieszkań — jest ogromna. Jeżeli wykonanie planu roku 1976 przysięgł za 100, to wykonanie w roku 1977 wyniosło 143, w 1978 — 152, zaś zaplanowane efekty na rok 1979 — 152, a na rok 1980 — 176.

W roku 1970 spółdzielnie miały 5 233 mieszkania. W roku 1975 — 15 515. Przewiduje się, że w 1980 r. będą ich miały już 41 970, z tym, że ok. 6 000 mieszkań WSM obejmie w tzw. administrację zleconą od władz komunalnych, w myśl zasady jednego gospodarza osiedla. Zamieszkała w nich ogółem ponad jedna trzecia mieszkańców województwa i ponad połowa ludności miast.

BLIŻEJ CELU

Odpowiedź na pytanie: Na ile zbliżyliśmy się do celu? — nie będzie łatwa. Nie dlatego, że miałaby negatywnie ocenić dokonania mijającej dziesięćdziesiątki. Wprost przeciwnie! Przytoczone liczby najlepiej świadczą o rozwoju budow-

nictwa, a ich trzeźwe porównanie ma większą wymowę niż najlepsza retoryczna żonglerka. Problem tkwi w samej naturze zagadnienia. Mieszkania służą ludziom, którzy zmieniają adresy, żenią się, rozwodzą, umierają, rodzą się, składają wnioski o większe M... Każdy dzień przynosi tu zmiany i ściśle arytmetyczne porównania mogą wskazać jedynie zarysowujące się tendencje. Druga sprawa to kwestia przystawalności „statystycznego mieszkańca” i „statystycznego obywatela” do konkretnego mieszkania i człowieka. Inaczej: odczucie planisty, rozpatrującego problem mieszkań w skali globalnej nie musi być identyczne z odczuciami mieszkańców danego miasta.

Pewien pogląd można zbudować analizując wzrost zasobów mieszkaniowych (mieszkania i izby) oraz

budownictwa jest powierzchnia mieszkań. Jeżeli dynamika „ilościowa” lat 1976—80 do lat 1971—75 równa się 217 proc. to wzrost powierzchni mieszkań osiągnął 243 proc. Statystycznie więc mieszkaniec pięćdziesiątki średnie mieszkanie spółdzielcze miał 50 m kw. powierzchni użytkowej, czyli o ok. 5 m kw. więcej niż w latach 1971—75.

OSIEDLA-SYPIALNIE

Klucz do własnego mieszkania to jeszcze nie koniec problemu mieszkaniowego. Nowe budynki tworzą całe kompleksy — osiedla, które powinny spełniać funkcje handlowe, usługowe, kulturalne itd. W bieżącym pięćdziesiątku zrobiono wiele, aby „osiedla-sypialnie” przekształcić w normalnie funkcjonujące sektory miast. WSM wybudo-

wiają nasze województwo na I miejscu w Polsce pod względem ilości oddawanych mieszkań na 1 000 mieszkańców i 1 000 nowo zawartych małżeństw. Wzmocnił się nasz potencjał budowlany. Powstał Kombinat Budownictwa Ogólnego. Okrępo Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Powołano Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Inżynierii Miejskiej. Pracują pełną parą już trzy fabryki domów — w Lubinie, Głogowie i Ścinawie. Powstaje wytwórnia elementów dla domków jednorodzinnych w Pątnowie. Również w Pątnowie oczekuje się na decyzję o przystąpieniu do budowy kolejnej fabryki domów, która miałaby produkować płyty dla legnickich „Piekar”. Czy wszystkie możliwości tego potencjału zostały wykorzystane maksymalnie?

— Robi się więcej niż realnie można! — mówi Zygmunt Nowacki zastępca dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich. Gdy nie starcza potencjału budownictwa ogólnego — na plac wchodzi przedsiębiorstwo budownictwa przemysłowego. Pomagają zakłady pracy, szczególnie w uzbrajaniu terenów pod nowe osiedla. Zakłady wraz z irydualnymi lokatorami wykonują prace wykończeniowe w 50 proc. oddanych w tym roku mieszkań.

Najpoważniejsza bariera realizacji planów KBO i GPB to niski wskaźnik uzbrojenia miejsca pracy. Legnickie wykonuje 50 proc. planu swojego zjednoczenia (3 województwa), a posiada wskaźnik uzbrojenia niższy od średniej krajowej. Przedsiębiorstwa pracują przy stałym deficycie kadry (ok. 800 osób w produkcji podstawowej — przyp. G. Ch.). Złe przebiega modernizacja fabryk domów. To wszystko ujemnie wpływa na jakość mieszkań, szczególnie w tym roku...

Nie można zapominać, że problem mieszkaniowy to również brak dobrych mieszkań. Chcemy każdej rodzinie zapewnić mieszkanie o odpowiednim standardzie. Tylko wtedy cel zostanie osiągnięty! Zła jakość mieszkań, to nie tylko krok w tył w realizacji programu mieszkaniowego, ale i zmarnowany materiał, energia, praca ludzka, nakłady inwestycyjne...

Wszelkie błędy w sztuce produkowania mieszkań, bo właśnie produkcją jest dalsze technologia budownictwa — ujawniają się w postaci usterek i wad. Ich przyczyną bada Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Oto najważniejsze:

— niewłaściwa jakość elementów prefabrykowanych i materiałów dostarczonych na budowę (tubytki betonu i izolacji cieplnej w prefabrykacjach), niewłaściwa jakość ścianek działowych typu „pszczeli plaster”, zwińczenie płaszczyn elementów prefabrykowanych,

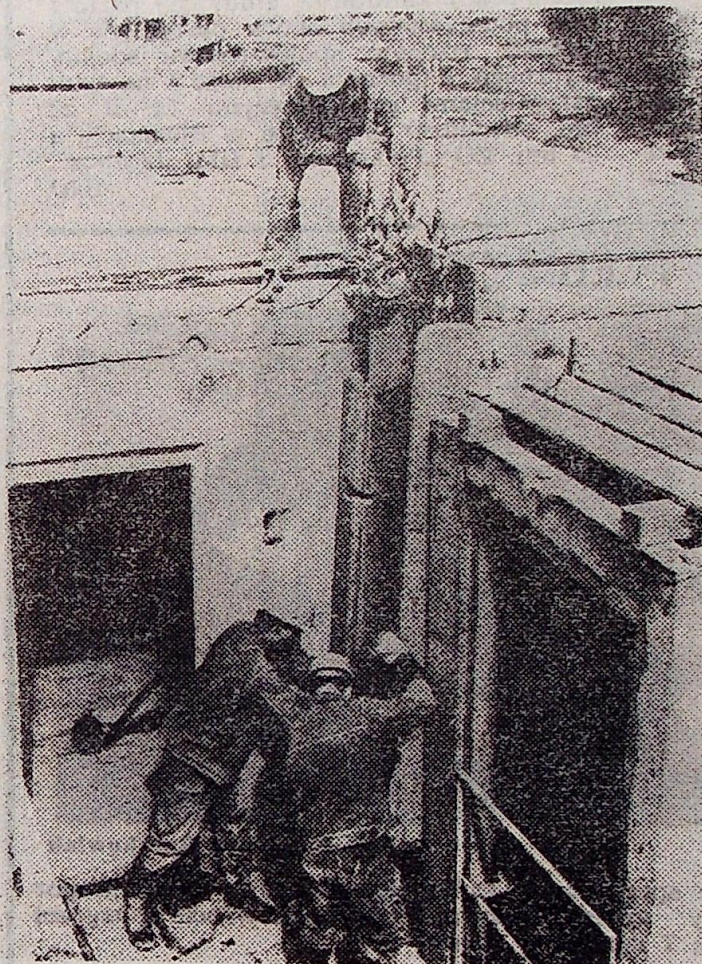
— niewłaściwy i niestaranny montaż płyt,

— niedokładne wykonywanie wykończeniówki (nie montowanie stolarki, układanie instalacji niezgodnie z technologią, bo nie w bruzdach a na podłożu, brak obróbek blacharskich, niewłaściwa kategoria tynków, niedokładna przecierka itd.),

Małe niedokładności, ale i nieraz poważne niedociągnięcia technologiczne kosztują WSM ponad 1 300 mieszkań z wadami.

Bariera na drodze zapewnienia każdej rodzinie mieszkania jest też zbyt mały zakres modernizacji starych mieszkań. Kolejka do spół-

BEZ WIELKICH STÓW GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wzrost ludności miast. W 1970 na jedną izbę przypadało 1,3 osoby. W 1975 1,15, a w 1978 — 1,11. Powyższe zestawienie jest jednak dowodem „ułamności” statystyki — za izbę uważane są bowiem pomieszczenia o powierzchni powyżej 4 m kw. z dostępem światła dziennego. To znaczy, że wliczane są tu również kuchnie.

Gdyby założyć, że każde mieszkanie dysponuje kuchnią, lub miejscem wyodrębnionym, spełniającym jej funkcje (jest to bardziej prawdopodobne niż założenie, że kuchnie są wykorzystywane na równi z pokojami) — statystyka byłaby bliższa odczuciom indywidualnym, a jednocześnie wyraźniej akcentowałaby tendencję budowy mieszkań wielopokojowych. Odliczając więc od ogólnej liczby izb kuchnie (hipotetycznie liczbę równą mieszkaniom) — wskaźniki zmieniają się z 2,1 osoby na izbę (pokój) w roku 1970 do 1,12 w roku 1978. Jest to więc postęp zdecydowany. Trzeba też dodać, że został on osiągnięty w województwie, którego liczba mieszkańców miast wzrosła w ciągu ośmiu lat o 90 tysięcy!

Inną oznaką nie tylko ilościowych, ale i jakościowych przemian

wała w nich 28 placówek handlowych, a do końca 1980 r. wybuduje jeszcze 15. W latach 1976—79 spółdzielcy otworzyli 6 przedszkoli, 5 żłobków i 3 szkoły. Sporo zbudowały tu władze państwowe. Potrzeby pozostają jednak dużo większe od skali realizowania planów osiedlowej infrastruktury. Dzieje się tak, mimo że na początku każdego roku istnieje bilans moce przerobowych i zadań budowlanych. W miarę upływu czasu różne przyczyny sprawiają, że ostatecznie stawia się na wykonanie planu „mieszkaniówki”. Jest to sytuacja „przykrótkiej kordy” — tłumaczą budowlani. Ponieważ trwa tak od lat, sprawa domaga się rozwiązania generalnego. Brak podstawowych placówek handlowych, żłobków i szkół obniża bowiem w nowym osiedlu, a tym samym wpływa na obniżenie społecznego efektu rozwoju budownictwa.

BARIERY

Nakłady na budowę mieszkań pochłonęły setki milionów złotych. Dobrze są wykorzystywane — efekty budowlane lat 1973—79 sta-

działczego M rośnie, a czas wycieknięcia wydłuża się, ponieważ wielu lokatorów starych domów musi z nich po prostu uciekać.

— 3730 budynków zarządzanych przez PGKiM-y należy do II klasy. Są to więc budynki z przełomu XIX/XX wieku, o nietrwałej konstrukcji i właściwie wszystkie potrzebują kapitalnego remontu. Nasze możliwości przerobowe i pomoc rzemieślników pozwala na remont ok. 60 budynków rocznie — mówi Tadeusz Grodz, dyrektor techniczny Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej w Legnicy.

PERSPEKTYWY

Zbyt mało budujemy indywidualnie. Tylko ok. 15 proc. mieszkań to efekty budownictwa jednorodzinnego. Sytuację tę stara się poprawić WSM poprzez koordynację zrzeczeń budowy i zrzeczeń pomocy w budowie domków. Dąży do pełnego zbilansowania potrzeb materiałowych i umożliwienia pomocy specjalistycznej budowniczym amatorom.

Zanikło budownictwo wielorodzinne tradycyjne, z cegły. Być może byłoby to wyjście dla wielu społecznych, zakładowych inicjatyw budowy własnych domów, niekiedy, limitowanych brakiem specjalistycznego sprzętu potrzebnego do budowania z płyty.

Na tle „wielkiej płyty” wyklukwa się nowa technika — system budownictwa monolitycznego. Już w przyszłym roku wg tej metody powstaną dwa bloki mieszkalne KGHM-u. Będzie to początek naszego równania do światowego tempa i standardu mieszkaniowego. Wielorodzinne i jednorodzinne, bo SBM umożliwia postawienie domku (wraz z wykończeniem) w... 10 dni.

Ale to już ideał. Na razie dążymy do średniokomfortowego mieszkania dla każdej rodziny, mieszkania na miarę naszych możliwości finansowych i technicznych. Kiedy to nastąpi?

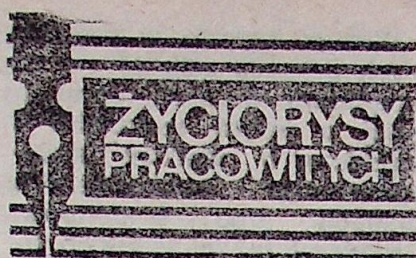
Problemu budownictwa, mimo że traktowane ono jest priorytetowo, nie można oddzielać od funkcjonowania całej gospodarki.

Zygmunt Szeliga („Polska dziś i jutro”, Warszawa 1978) zastanawiając się nad kolejnymi wariantami czasowymi realizacji programu mieszkaniowego (do 1980 r., do 1985, do 1990), stawia na finał odleglejszy czasowo, ale realniejszy: rok 1990. „Tu przy starcie z 1,1 mln mieszkań w pięciolecie 1971—75 mamy wszelkie możliwości osiągnięcia w następnym pięcioleciu około 1,5 mln, w trzecim — 2 mln, w czwartym — 2,6 mln. A znaczne przekroczenie planu bieżącego pięciolecia (lub przyszłych — dop. G. Ch.) tworzyć będzie szansę docelowej liczby mieszkań nie w 1990 roku, lecz o parę lat wcześniej”.

O tym, że sytuacji woj. legnickiego nie można nie rozpatrywać z tej perspektywy dobrze wiemy...

BEZ WIELKICH SŁÓW.

Podsumowanie pracy tysięcy ludzi w okresie prawie dziesięciu lat potrzebuje stwierdzeń ogólniejszych. Ale czy akurat wielkich słów, górnośląskich sloganów? Po prostu więc dziękuję budowlanym za moje mieszkanie, choć drzwi nie są zbyt szczelne a sufit idealnie gładki...



Wszystko zależy od krojczego. Spód jego rąk wychodzi gotowy „szkielet” późniejszego płaszcza, garnituru, czy innego wdzianka. Dlatego krojczy nie może się pomylić przy odmierzaniu odległości. Nożyce nie mogą zejść z wytyczonych linii. Wystarczy jeden błąd, a dalsza robota na nie, choćby krawiec dokonywał cudów.

JAN FIGURA jest krojczym. Pracuje od 22 lat w ZPO „Moda” w Legnicy. Kiedy w rodzinnym domu obwieścił, że chce zostać krawcem nikt się nie sprzeciwiał, choć tradycje były inne — rolnicze. „Chcesz, to bądź” — powiedział. Kilkunastoletni Janek przystąpił więc do egzaminów w Zasadniczej Szkole Krawieckiej w Legnicy. W 1957 roku podjął swą pierwszą pracę. Już po kilku latach został wybrany przewodniczącym ZMS w zakładzie, a później przez dwie kadencje piastował stanowisko I sekretarza POP. — Dziś nie mam czasu na społeczne obowiązki — mówi — przyszła pora na wychowywanie dzieci. Mam ich troje. Chcę, by wreszcie zobaczyły swego ojca, którego jeszcze do niedawna widywały tylko czasem, w niedzielę.

Jan Figura nie widzi niczego rewerencyjnego w swojej pracy. Nie uważa się też za specjalnie zdolnego. — O! po prostu rzetelność i staranność poparte doświadczeniem — mówi.

— Narzeka się na krawców, że źle szyją... Żeby uszyć dobrze ubranie musi być spełnionych kilka warunków. Przede wszystkim trzeba dokładnie zdjąć miarę z klienta. Następnie dobrze skroić i zszyć materiał. Wydaje się, że to takie proste, a jednak zdarzają się błędy. Krawiec, to też człowiek i on może mieć swój słabszy dzień. Gorzej, jeżeli wady powstają wskutek zwykłego niedbalstwa... oprócz dobrej techniki, ważne jest również zrozumienie się z zamawiającym usługę. Dlaczego?... Kiedyś przyszedł do mnie chłopak i zamówił uszyte „biodrówek”. Gdy je odbierał, okazało się że przez biodrówek rozumiał spodnie dopasowane w pasie. Próbowałem je ja-

Mając gotowy wzór z żurnala, mogą skopiować go na materiale i przystąpić do dalszej obróbki. Nie trzeba dodawać o ile ułatwia to pracę i przyspiesza proces produkcji. Niestety są to rzadkie przypadki. Najczęściej krawcy sami przygotowują szablony opierając się na danych dostarczonych przez klienta.

Jan Figura wybierając ten fach myślał, że jest to praca lekka, łatwa i dobrze płatna. Widział siebie, jak z centymetrem przewieszonym przez ramię spokojnie mierzy, kroi i wygodnie siedząc manipuluje igłą. Rzeczywistość okazała się inna. Niekiedy można tutaj stracić zdrowie. Zwłaszcza kiedy przychodzi

STARANNOŚĆ I DOŚWIADCZENIE

koś przerobić, ale niestety, niewiele to dało. A można było tego uniknąć, gdybym spytał go, gdzie się mają zaczynać, albo on sam mi pokazał.

— Do krawca trafiają ludzie, którzy mają już gotowy wzór na przyszłe wdzianko. Ale przychodzą również osoby nie mające pojęcia, jakich chcą fason — byle im pasował. W takich przypadkach trzeba sięgnąć po żurnal i doradzić. Niestety, wybór jest niewielki, bo takich czasopism jest zaledwie kilka w każdym punkcie usługowym. W dodatku często są już nieaktualne, ponieważ docierają z opóźnieniem. Niedostatek katalogów jest również kłopotliwy dla krawców.

rozgrymaszony klient, który bardzo długo nie może się zdecydować, jaki fason wybrać, a później kilkakrotnie go zmienia. Wreszcie, po przemyśle okazuje się, że chciał całkiem co innego. A już najbardziej denerwujące jest (celując w tym panie), gdy po kilku przemyśleniach, już po odbiorze, mówi, że się rozmyśliła i zamiast długiej sukni — ma być krótka. Zdarzają się też tacy, którym się nigdy nie dogodzi. Ubranie leży ładnie, wszystko jest jak trzeba, nie odstaje, za bardzo nie przylega, a klient mówi, że go coś „pije” w ramionach. Robi się poprawki, ale wciąż to samo. Ale na szczęście są to tylko przypadki nieliczne.

Z każdym rokiem przybywa klientów, a z nimi zamówień. Roboty jest więc zastrzęsienie, a terminy na uszyte są krótkie. Trzeba się więc śpieszyć, by zdążyć z wykonaniem i jednocześnie zrobić dobrze. Czy w takich przypadkach można mówić o spokojnej pracy?

Całymi latami, każdego dnia, wykonuje się te same czynności, ale nie jest to nużące. W przemyśle, gdzie jest taśma i produkuje się długie serie w jednakowym kolorze, na pewno odczuwa się jakąś monotonię. Ale w punktach usługowych każdy płaszczyk, marynarka, czy spodnie są inne...

Największy kłopot krojczemu sprawia klient, który przyniesie zbyt mało materiału. A krawiec tak kraje, jak mu materiał staje. Jeżeli nie jest materiału tyle ile trzeba, są kłopoty z dobrym skrojeniem. Poza tym trzeba się namęczyć, by dać się odrysować wzór. Nie sprzyja też pracy brak rozmaitych dodatków: nici, guzików, zamków itp. Z tego też powodu nie zawsze wyroby są tak ładne jak mogłyby być.

JAN FIGURA dwa dni w tygodniu przyjmuje zamówienia. Od 10 rano do 6 po południu obsługuje średnio 50 osób. W swym zeszycie narysuje wzory 30 płaszczy i 20 par spodni. Kiedy skończy, wraca do domu. Jest już tak zmęczony, że najchętniej położyłby się spać, a tu trójka dzieciaków ciśnie się na kolana.

ZBIGNIEW KRUPA



Jan Figura: Nożyce nie mogą zejść z wytyczonych linii. Fot. Waldemar Sikorski

KONKRETY ● 5

ŚLADAMI HISTORII

Legniczanie i przybysze, oglądając okazałych rozmia-
rów — Zamek Piastowski —
dawną rezydencję książęcą,
nie zawsze chcą oddzielić od
siebie niezależne pojęcie gro-
du od zamku.

Wzgórze zamkowe jest bez wąt-
pienia dziełem ludzkich rąk. Po
prostu było to grodzisko plemien-
ne. Zostało ono częściowo zbadane.
Na podstawie uzyskanego materia-
łu można datować jego użytkowa-
nie na okres VIII—XII w. Grodzi-
sko — miejsce obronne — usypa-
ne w formie kolistego wzniesie-
nia, posiadało wały okólne oraz
palisadę. Do kogo należało? Czy
rzeczywiście do plemienia Trzebo-
wian, jak tego chce spora grupa
naszych uczonych? Stwierdzenie
takie wydaje się dużym uproszcze-
niem, jednak z braku źródeł pisa-
nych znak zapytania po tym py-
taniu musi pozostać...

Sam fakt powstania dużego gro-
du podyktowany został bezsprzecz-
nie koniecznością zabezpieczenia
ważnego skrzyżowania szlaków
handlowych. W X w. wykrystaliz-
owało się życie grodu, w dwa stu-
lęcia później nastąpił podział na
gród i podgródzie. Gród otaczały
wały o konstrukcji skrzyniowej,
szerokie u podstawy 20 m. oraz
9 m. wysokie. Jego wnętrze, pod-
wyższone żwirem o 2 m, zajęły
domy i ulice.

Ciekawych danych dostarczyły
wykopiska archeologiczne, prze-
prowadzone w latach — 1958—63
i w 1972 r. Na głębokości 3,5 m
odslonięto cmentarz pochodzący z
XI—XII w. „Szczątki” kilkunastu
przebadanych szkieletów nie wska-
zywały na ciężką pracę tych ludzi,
co pozwala sądzić, iż na tym cmen-
tarzu grzebano członków starszy-
zny rodowej i ich rodziny.

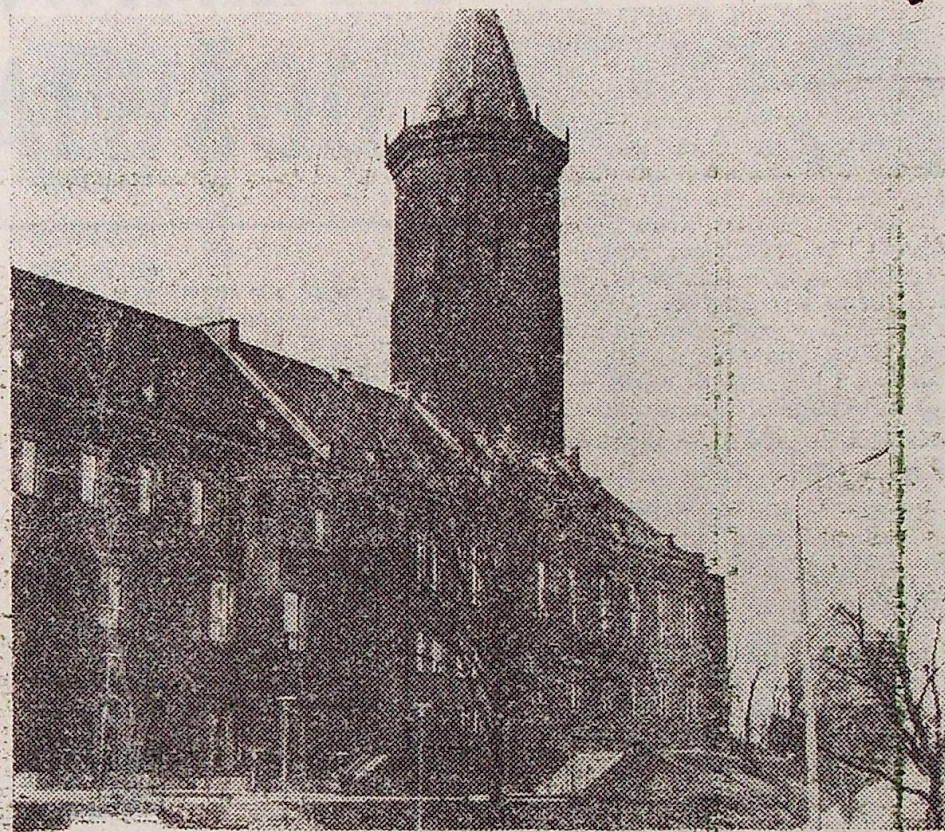
W XIII w. gród nabrał nowego
znaczenia. Za panowania księcia
Henryka Brodatego trwała budo-
wa warowni. Mieszkańcy grodu
przenieśli się na południe od wzo-
szonej karczki. Wprawdzie
wcześniej, a w miarę z 1149 r.
dotyczy zamku i kaplicy św. Be-
nedykta, to jednak nie można jej
kojarzyć z budowlami powstają-
-

mi w pierwszej połowie XIII w.,
przynajmniej nie w całości. Zamek
powstał równolegle z trzema
wieżami ryglującymi romańską sie-
dzbą obronną.

Zamek (palatium) trzykondyga-
cyjny wzniesiono na planie
61,5 x 16,5 m przy 12 m wysokości
od przyziemia do gzymsu zwień-
czającego Dolną kondygnację liczyła
13 izb i okien szczelinowych, wy-
krojonych w ścianie zachodniej.

Zamek legnicki w ówczes-
nych czasach zaliczał się do
rezydencji o skali europej-
skiej, o dużym rozmachu i
świadczący o wielkich ambi-
cjach oraz dalekosieżnych
planach jego fundatorów.
Świadczył też o wysokich u-
miejętnościach architekta. Są
też zauważalne związki tego

GRÓD I ZAMEK LEGNICKI



Fot. Stanisław Cieloch

Wyższa o wnętrzach dwunawo-
wych — 2,5 m. wysokości, posia-
dała otwory okienne po tej samej
stronie. Trzecia, najwyższa (6 m
wysokości) o oknach 2,5 m wyso-
kieb, od wschodu, była reprezen-
tacyjna. W części wschodniej mie-
ściła się aula, zaś kaplica — poza
funkcją zakrystii — spełniała
również rolę oratorium (sali mu-
zycznej).

palatium z zamkami Francji
i Niemiec. W dużej zależności
od bogactwa księstwa, kwitło
w nim bujne życie umysłowe,
w nim rodziły się zamiary
książęce ojca i syna o koro-
nacji na Wawelu.

BOLESŁAW JANSKI

WITRYNA KONKRETÓW

Jak co tydzień proponujemy na-
szym Czytelnikom wizytę w leg-
nickich księgarniach „DOMU
KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie
„Konkretów” czekają interesujące
nowości. Książki można nabyć już
od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury
pięknej dokonuje i do księgarni
przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza
WIESŁAW ROSA.

● Fiodor Dostojewski — OPOWIE-
SI FANTASTYCZNE — Wyd. Lit. 79,
wyd. 1, 30 zł.

● Józef Morton — DZIEŁA ZEBRA-
NE T. 2, MOJ DRUGI OZENEK, IN-
KLUZOWE WIANO, SPOWIEDŹ —
LSW 79, 110 zł.

● Ugo Foscolo — OSTATNIE LISTY
JACOPO ORTIS — PIW 79, wyd. 1,
35 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Ob-

cej. Ugo Foscolo (1778—1827) jest jed-
nym z dwóch największych poetów
i przedstawicieli włoskiego romantyz-
mu. Powieść ujęta w formie listów
do jednego adresata — przyjaciela i
powiernika — jest — niejako — dzien-
nikiem intymnym. Ostatnie listy... są
nie tylko utworem znamienitym dla
Foscolo, ale i dla całej literatury eu-
ropejskiej tego okresu.

● Fiodor Dostojewski — BIEDNI
LUDZIE — PIW 79, wyd. 2, 25 zł.
Biblioteka Jednorozca. Jest to jedna
z pierwszych powieści Dostojewskiego.
W książce tej ukazał autor doł „pro-
letariatu umysłowego”, poniżające po-
czucie stałego braku pieniędzy, losy
biednych urzędników, prostytucję, ne-
dź, kontrasty bogactwa i ubóstwa.

● Jan Brzozwa — BESKIDZKIE NO-
CE — MON 79, wyd. 4, 15 zł. Powieść
napisana w formie pamiętnika młode-
go wywiadowcy, mówi o trudnych
walkach, jakie toczyły się na Śląsku
Cieszyńskim w latach 1945—47.

● Michał Glinka — ZNAK WODNY
— PIW 79, wyd. 1, 30 zł. Klub Inte-
resującej Książki. Współczesna powieść
leninogradzkiego prozaka opowiadająca
o losach młodego inżyniera, który
dzięki przypadkowi dowiaduje się, że
od trzydziestu lat nosi nie swoje na-
zwiśko i że pochodzi ze starej rosyj-
skiej rodziny.

● Walentin Rasputin — POŻEGNA-
NIE Z MATIORA — PIW 79, wyd. 1,
40 zł. Współczesna Proza Światowa.
Powieść o mieszkańcach jednej z an-
garskich wysp, która ma być zain-
spironowana w związku z budową wielkiej
elektrowni wodnej.

● Tadeusz Żmicki — DOBRA NOC
NA SZCZUPAKA — LSW 79, wyd. 1,
38 zł. Tom zawiera 10 opowiadań o te-
matyce współczesnej.

● Frederick Forsyth — DZIEŃ SZKA-
LA — Czytelnik 79, wyd. II, 60 zł.
W powieści tej autentyczne osobis-
tości i wydarzenia przeplatają się z
przekonującą fikcją literacką. Czas
akcji — to rok 1963, miejsce — prze-
de wszystkim Paryż, ale także mozai-
ka innych krajów Europy zachodniej.
Za temat obrał Forsyth planowany
zamach na prezydenta Francji, gene-
rała de Gaulle'a. Prawdziwy super kry-
minał XX wieku.

● Nancy Mitford — WOLTER ZA-
KOCHANY — Czytelnik 79, wyd. I,
38 zł. Dzieje dwudziestowiecznego roman-
su Woltera z markizą du Châtelet,
mądrą i pełną wdzięku sawantką.
Kreśląc barwne portrety obojga boha-
terów autorka wprowadza nas w śro-
dowisko elity intelektualnej Francji
z epoki oświecenia.

● Krystyna Kolińska — ZAMEK
NA LEWYCH PAPIERACH — Śląsk
79, wyd. 1, 70 zł. Książka dostarcza
pasjonującej lektury. Autorka odna-
lazła ludzi i dokumenty ukazujące
zjawiska niezwykle, jak testament
niemieckiego junkra zapisującego swój
majątek Sienkiewiczowi, odbudowanie
piastowskiego zamku, działalność
szwedzkiego przemysłowca jako ku-
riera między polską konspiracją a
Sztokholmem w czasie okupacji, opo-
wieść o starszym bracie Adama Mic-
kiewicza, uczestniku powstania listo-
padowego.

Zainteresowanie diaporamą

Od czterech lat Towarzystwo Mi-
łośników Ziemi Lubuskiej i Dom
Kultury Zagłębia Miedziowego w
Lubinie organizują w sezonie je-
sienno-zimowym cykliczne spotka-
nia, którym nadano nazwę: „KLUB
KRAJOBRAZY”. Autorzy przeżo-
czy pokazują swoje prace opowia-
dając o okolicznościach, w jakich
powstały, dzielą się wrażeniami i
obserwacjami ze swoich wędrówek
po kraju i świecie. Miejscem spot-
kań tej lokalnej „Kawiarenki pod
Globusem” jest gabinet metodycz-
ny Miejskiego Ośrodka Pracy Ideo-
wo-Wychowawczej PZPR w bu-
dynku DKZM, wyposażony w odpo-
wiedni sprzęt i urządzenia.

Działalność klubu rozwinęła się
w dwu kierunkach: organizowania
konkursu pod nazwą „Diaporama
Dolnośląska” od 1977 roku i prze-
glądów barwnych przeżończy (od
1979 r.). Wiążąc tę działalność z pra-
cą Sekcji Fotograficznej DKZM i
Amatorskiego Klubu Filmowego
„Lubin”, stworzyliśmy naszym fo-
toamatorom i filmowcom możliwo-
ści rozwoju ich osobistych zainte-
resowań we wszystkich dostępnych
działach tego urzekającego hobby.

Obserwujemy w Polsce coraz
większe zainteresowanie tą formą
prezentacji fotografii barwnej, ja-
ką jest diaporama. W skali krajo-
wej ograniczona była dotychczas do
tematyki turystyczno-krajoznaw-
czej dotyczącej terenu Polski. Poja-
wiła się po raz pierwszy na Ogólno-
polskich Przeglądach Fotografiki
Krajoznawczej. Tak zwany „Dia-
kraj” uzyskał już prawo obywatel-
stwa i ma swoich przysięgłych zwo-
lenników.

Zachęceni tym przykładem, zor-
ganizowaliśmy na zakończenie XII
Wiosny Młodego Lubina (28—29
maja 1977 r.) własną imprezę o
charakterze ogólnokrajowym pod
nazwą „DIAPORAMA DOLNOSŁA-
SKA”. Do konkursu zgłoszono 29
diaporam. Druga „Diaporama Dol-
nośląska” odbyła się w roku 1978
na zakończenie Dni Kultury Kra-
jów Socjalistycznych (15—16 kwie-
tnia). Impreza miała szerszy zasię-
g i bardzo uroczystą oprawę. Przy-
czyniło się do tego w znacznym
stopniu zainteresowanie konkursem,
okazane przez ośrodki kultury i
biura podróży krajów socjalistycz-
nych. Tym razem oceniono prace w
trzech regulaminowych kategoriach:
1 — „Diaporama Ojczyzna”, 2 —
człowiek i jego otoczenie poza gra-
nicami Polski, 3 — inne (eseje, im-
presje, fotowizje poezji i muzyki,
komiksy, żarty itp.). Podział na trzy
kategorie został pomyślany tak, aby
autorzy mieli możliwość wyboru
zarówno tematu, jak i miejsca jego
realizacji. Efekt — 41 diaporam. Do
udziału w III „Diaporamie Dolno-
śląskiej” (7—8 kwietnia 1979) do-
puszczono 42 prace nadesłane przez
autorów z Kudowy Zdroju, Leszna,
Lubina, Poznania, Oleśnicy, Szcze-
cina, Wrocławia i Lubina.

Jak widać, impreza ta nabiera
rozmachu, zdobywając zwolenni-
ków w całym kraju. Nic przeto
dziwnego, że organizatorami IV
„Diaporamy Dolnośląskiej” (24—25
maja 1980 r.) będą Federacja Ama-
torskich Klubów Filmowych w Pol-
sce i Robotnicze Centrum Kultury
w Lubinie.

Br.G.

VIII Zjazd PZPR warunki powodzenia

Ponad setka granitowych mundurów i ciemnych ubrań. Gdzieś niedaleko jasna plama kobiecej bluzki. Nad głowami szczytyny pulap wzmacnianych głośnikami tenorów i barytonów. Od czasu do czasu strzeli kapsle mineralnej, sięgająca do solanki ręka zmęczy statystykę równych szeregów siedzących sylwetek, lasami sterta konferencyjnych papierów. Na zauważenie trzeba sobie zasłużyć. Nie wystarczy stanąć przed mikrofonem. Gdy głośniki dudnią zdaniami nie o nich, słowami nie dla nich — częściej strzelają kapsle i głośniejszemu przeglądane papiery. Korzystam z tego kryterium. W ten sposób do mojego notesu trafia tylko sprawy ważne i w pełni dotyczące kolejarzkiego zgromadzenia.

I
„Rocznik statystyczny 1979 — Polskie Koleje Państwowe osiągnęły w 1976 roku 131 mld tonokilometrów. Koleje RFN — 59,2 mld tkm. Francji — 43,5 mld tkm. Niektórych te liczby napawają dumą.

Kolejarzy martwia, bo co roku muszą wozić więcej do prawie tych samych torach i tymi samymi wagonami. Przerost zadań nad możliwościami. Legnicka DRKP przewiozła w 1970 roku 10 mln ton ładunków. W bieżącym przewiezie 16,5 mln ton. Ubiegły rok zakończyła pierwszym miejscem w Polsce we współzawodnictwie pracy. W tym roku jest gorzej. Zastępca dyrektora DOKP we Wrocławiu wspominał: „Wahadło nie ubyło, a przewieziliśmy 300 tys. ton mniej niż rok temu!” W sprawozdaniu za trzy tegoroczne kwartały aż roi się o wskaźnikach, które „poleciały”: mniejsze było obciążenie wagonów, wzrosła ilość wypadków przy pracy, mniej regularnie kursowały pociągi... Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR węzła Legnica — Miłkowice nie mogła narzekać na brak tematów i problemów.

II
— Myślałem, że to tylko u nas kłopot z częściami zamiennymi — wyzna publicznie Kazimierz Fraiman z legnickiej Lokomotywni. Był na spotkaniu kolejarzy z Edwardem Gierkiem. Powiedzieli sobie, tam w Warszawie, szczerze i do końca, co kolei boli. W szczegółach i ogólnie. Długo na konferencji zabrał głos jako pierwszy.

— Opóźniała się inwestycja PKP. Słabe jest tempo modernizacji sta-

tych obiektów kolejowych. Przeszkadza w pracy duża fluktuacja załogi. Brakuje części zamiennych. Zbyt dużo węglarek po rozładowaniu zamienia się w ziom.

Co innego miało być jednak przedmiotem dyskusji niż narzekanie na przyczyny obiektywne. Marek Hinaszyński, I sekretarz Kolejowego Komitetu Zakładowego PZPR, „Niedomagania w sferze transportu nie mogą zrekompensować wysokiego rytmu pracy, przemysłu, budownictwa, rolnictwa i utrudnień wykonania zadań przez całą gospodarkę narodową”. Inaczej — legnicka kolej nie może tłumaczyć się biedą lub partactwem klientów czy wykonawców inwestycji. Musi przede wszystkim liczyć na siebie. Na prawie 4 tysiące kolejarzy węzła Legnica — Miłkowice, wśród których ponad tysiąc to członkowie partii.

Kazimierz Stepanek z Lokomotywni w Miłkowicach jest zda-

wykonawców inwestycji, materiałów itd. mówi I sekretarz POP przy DRKP, Jerzy Miłanowicz.

— Nie można się zgodzić z niewykonywaniem podstawowych czynności służbowych, rozbijaniem wagonów, zniekształceniem dokumentacji ruchowej i wagonowej, niewłaściwym lub niepełnym zastawianiem pociągów, pijaństwem na służbie. Większość tych niewłaściwości nie kończy się jednak ukaraniem sprawcy. Zwierzchnicy zastawiają się brakami kadrowymi i usprawiedliwiają winnych. Najgorsze jest jednak stawianie własnego interesu ponad interes DRKP. Niektórych mało interesuje fakt, że wysłany w niewłaściwym czasie pociąg będzie stał, może wiele godzin na innej stacji. Ze włączenie do pociągu uszkodzonego wagonu może spowodować skutki nieobliczalne, że brak informacji powoduje przesłój ludzi i środków transportowych u klientów

PRZESZKODY NA TORACH

MAREK GRZESKI

nia, że liczyć można tylko na kolektyw zarazy, oceniany sprawiedliwie i jednoznacznie. Nie tylko pod względem finansowym.

— Wyróżniamy pracowników w różnych formach. To bardzo dobrze. Wyróżnionych poddajemy pod ocenę całego zakładu. Trzeba się z tą oceną liczyć, dlatego nie można dopuścić, by na listach znajdowali się tacy, którzy na to nie zasługują, którzy są wciągani na nie przez znajomość. Kolejarze mówią między sobą, że za mało docenia się ich pracę poprzez nadawanie odznaczeń państwowych i uważają, że mają rację. W czasie roku w naszej dystrykcji (10 tysięcy pracowników) otrzymaliśmy 23 odznaczenia. Natomiast buta „Legnica” tylko na Dzień Hutnika dostała 58 odznaczeń. Najlepiej to widać, gdy spotykamy się w pochodzie pierwszomajowym.

— Nasza władza kolejowa też za mało docenia ludzi. Zdarza się, że kolejarz po 35 latach pracy idzie na emeryturę i nie dostaje odznaczenia rezerwowego. A chyba dobrze pracował? Przykre jest, że wnioski o odznaczenia są robione, ale niektóre gina w szufladach urzędników.

O tym, że nie wszystkie trudności kolei tkwią w braku wagonów,

lub konieczność utrzymania lokomotywy w pełnej gotowości, a co za tym idzie — marnotrawstwo paliwa. Wprowadzone ostatnio nagrody za pracę ucieszyły też są często czynnikiem hamującym. W pogoni za wykonaniem miernika, od którego zależy wypłata nagrody — kierownicy i pracownicy zapomina o ekonomice PKP.

III
Usługujący komitet zaznaczył w sprawozdaniu: „Członkowie i kandydaci partii powinni dać przykład zaangażowania i sumienności. Powinni być wszędzie tam, gdzie decyduje się o realizacji zadań tam, gdzie występują przeszkody w ich wykonaniu”.

Stanisław Stepanek, maszynista-instruktor z Lokomotywni Legnica, wszedł na mównicę bez kartki.

— Analizowaliśmy naszą pracę. W ub. roku lokomotywy miały przeciętny dobowy 351 km. W tym roku — 331. Dlaczego? Myślę, że przyczyna tkwi w baraganie w pracy dyspozytorni stacji Brochów. Czasem potrzeba interwencji aż w DOKP, żeby oddać lokomotywę. Nie ma systematyczności rytmiki pracy. Porządk stawa na 5 godzin.

(Ciąg dalszy na str. 12)

ORGANIZACJA PRACY I MIESZKANIA



Fot. Waldemar Sikorski

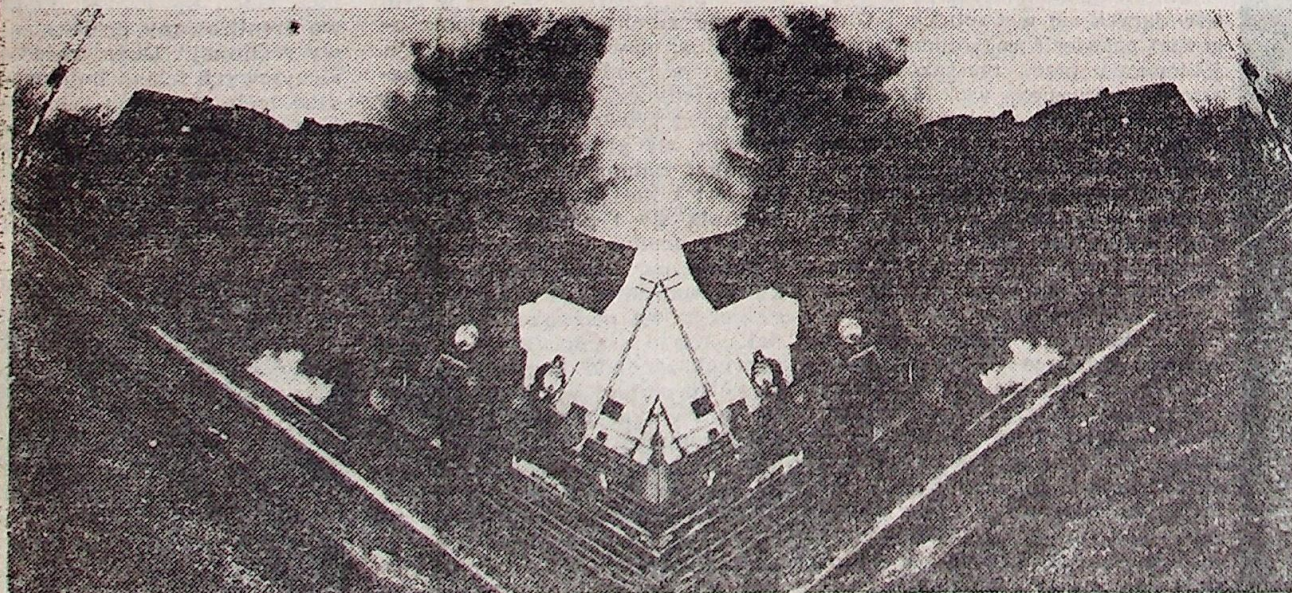
Mając lat 19, skończył Technikum Kolejowe i został pomocnikiem maszynisty (lipiec 1956). Od 1976 r. jest maszynistą-instruktorem. Do jego obowiązków należy kontrola pracy drużyn kolejarskich w pociągach towarowych i pasażerskich oraz stanu technicznego lokomotyw. Do PZPR należy od 1956 roku. Obecnie pełni wiele funkcji społecznych. Jest członkiem Egzekutywy Kolejowego Komitetu Zakładowego PZPR węzła PKP Legnica — Miłkowice, Egzekutywy KM PZPR w Legnicy i Komitetu Wojewódzkiego. Produkcja Kolejarska PRL — taką ma odznakę — tow. RYSZARD KRÓL został przez swoją organizację partyjną wybrany delegatem na VIII Zjazd PZPR.

— Na Zjeździe będę chciał przedstawić problemy całej załogi kolejarskiej naszego węzła. Sprawa nr 1 jest teraz modernizacja lokomotywni. Sami zabrałmy się do jej adaptacji. Teraz robimy wszystko, aby było można w niej pracować zimą. Właściwie do dziś nie zapadła jeszcze decyzja co dalej z lokomotywnią. Czas najwyższy, aby to wyjaśnić.

— Inna sprawa to konieczność naprawy prac dyspozytorni kolejowej w Brochowie we Wrocławiu. Niepotrzebnie pracujemy w godzinach nadliczbowych i zużywamy nadmiernie ilości paliwa podrażając koszty transportu.

— Choć załoga węzła Legnica — Miłkowice liczy prawie 4 tysiące kolejarzy, nie mamy zakładowej puli mieszkań. To sprawia, że nawet wysokie zarobki nie przyciągają ludzi. Z romoca przyszedł KGHM, który dał nam 50 mieszkań. Chwała im za to, ale te mieszkania są w Lubinie, a my potrzebujemy w Legnicy i Miłkowicach, bo tu mieszkają nas najwięcej. Ostatnio otrzymaliśmy 30 mieszkań w Legnicy, przy ul. Biegunowej, lecz jest to kropla w morzu naszych potrzeb.

Not.: (gech)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Do dyskusji na ten temat — przy stole redakcyjnym „Konkretów” — zaprosiliśmy:

ZBIGNIEWA FUCZKIEWICZA — dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy,

ROLANDA KACPERSKIEGO — architekta wojewódzkiego, dyrektora Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Legnicy

ZDZISŁAWA KURZEJĘ — wojewódzkiego konserwatora zabytków,

MICHAŁA MATKOWSKIEGO — zastępcę dyrektora Robotniczego Centrum Kultury i DKZM w Lubinie oraz

EDWARDA ROGALĘ — plastyka wojewódzkiego.

Redakcję reprezentowali:

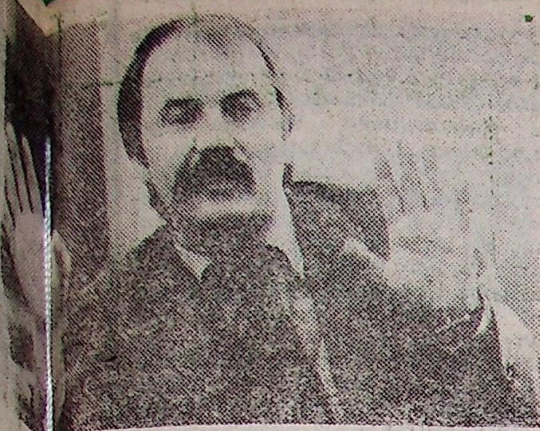
WŁODZIMIERZ KISIL — redaktor naczelny i

CZESŁAW PAŃCZUK.

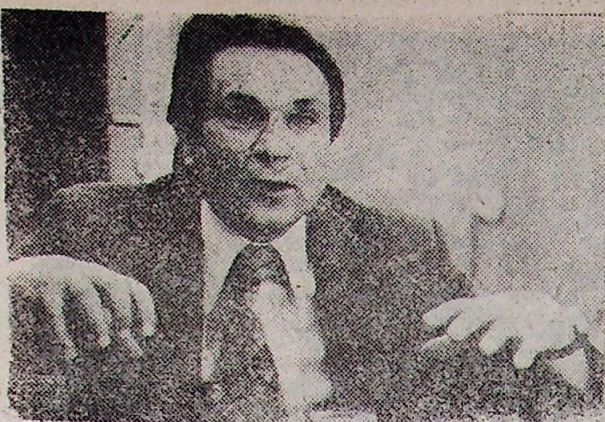


Roland Kacperski

Z



Zdzisław Kurzeja



Michał Matkowski



Edward Rogala

SZARYCH MIAST I WSI

fesji: od górników po lekarzy. Wszyscy bez wyjątku zaakceptowali tę koncepcję.

Swojego czasu burzę wywołała — kosztowna zresztą — koncepcja humanizacji miasta Lubina, opracowana przez profesora Oskara Hansena. Z tym, że pojawiła się ona trochę za późno, kiedy Lubin był już miastem z uporządkowanym centrum. Nie stać nas na wyburzenie bloków w śródmieściu i wybudowanie nowej starówki. Ale wiele idei z tego opracowania znalazły się w polu zainteresowania architektów. I tak np. chcemy wprowadzić w Lubinie kod kolorystyczny właściwy dla każdego osiedla, który utrwaliby się w pamięci lubinian i przyjezdnych.

Moim zdaniem powinno się też zrealizować w Lubinie proponowaną przez profesora Hansena koncepcję kodu świetlnego osiedli, który ułatwiałby orientację w nocy. Zdaniem profesora propaganda polityczna i wizualna powinna być koncentrowana w jednym miejscu, na długich ciągach, żeby to nie było w dużym rozproszeniu.

„Konkrety”: — Generalnie jednak nie skorzystano z opracowania Hansena. Koncepcje urbanistyczne Lubina rozciągają się z tym projektem...

Roland Kacperski: — To, że opracowanie powstało, wcale nie musi znaczyć, iż należy je zrealizować do końca. Jest to bowiem czysto teoretyczne i pierwsze tego typu studium w Polsce. Wtedy, gdy zadano temat „humanizacja Lubina”, niewielu wiedziało, co się kryje pod tym terminem. Każdy czuł potrzebę, że z tym miastem trzeba coś zrobić, bo ma ono olbrzymią przewagę nowego nad starym. Mało kto też wiedział, jak się do tego zabrać. Realizacja opracowania Hansena obliczona jest na wiele lat i nie wiem, czy udałoby się to w ciągu jednej lub nawet kilku pięcioletek. Nasze biuro (WBPP) opracowuje plan zagospodarowania przestrzennego Lubina, którego Hansen jest konsultantem. Opracowanie profesora bardzo nam w tej pracy pomaga.

„Konkrety”: — Przyjezdnym bardzo się Lubin podoba, choć brak temu miastu pewnych cech iden-

tyfikacyjnych, szczególnych, tylko jemu właściwych.

Roland Kacperski: — Lubinowi generalnie brakuje zieleni. Muszę przyznać, że fachowców od projektowania zieleni nie ma w Legnicy zbyt wielu. Nie wydaje mi się możliwe sadzenie takich gatunków drzew, które rosną do pełnej wysokości w dwa lata. Takich gatunków po prostu nie ma. Sadzone są gatunki szybko rosnące, ale one muszą się rozwijać kilkanaście lat. My byśmy chcieli wszystko tak od razu. Półki nie posiadamy umiejętności przesadzania dorosłych drzew — musi nam starczać w osiedlach trawa i kwiaty. A tych w Lubinie nie brak. Już choćby ten kwietny napis przy wjeździe do miasta.

„Konkrety”: — Istotnie, Lubin ma pewne osiągnięcia w upiększaniu osiedli zielenią, ale inne miasta sprawiają wrażenie zupełnie „odzielonych” szarych pustyni. Nie wiadomo, kto za to odpowiada, czy projektant, czy realizator?

Roland Kacperski: — Projekt roślinności robiony jest na końcu, ponieważ realizacja osiedli jest tak potokowa, że na zieleni nie ma czasu. Zresztą, gdyby posadzić zieleni w trakcie budowy domów i obiektów towarzyszących, to nie wytrzymałaby ona długo. Zostałaby niechybnie rozjechana i rozkopana. No cóż, jeśli chcemy mieć więcej mieszkań, musimy historię towarzyszącą przesunąć na drugi plan. Ale często bywa i tak, że o projekcie zieleni po prostu zapominamy. Tak stało się z oprawą roślinną legnickiego „Kopernika”. Nie wiadomo, gdzie jest ten projekt. Podejmuje się więc działania akcyjne według czyjegoś uznania lub kilku uznań. Sadzi się na wyczucie, bez projektu, na zasadzie: tu będą lipy, a tu kasztany. Na żywioł, bez znajomości warunków gruntowych. Część tych drzew uschnie, część zostanie połamiana... Myślę, że tego typu działania należałoby poddać wnikliwej kontroli.

„Konkrety”: — Nie uzyskaliśmy, jak dotąd, wyjaśnienia, co z kolorystyką legnickiego „Kopernika I”? Aktualnie malowane są elewacje osiedla „Kopernik II”, zaś bloki po przeciwnej stronie ulicy są

gole i szare...

Roland Kacperski: — Projekt kolorystyczny obu tych osiedli robiony był dość dawno, ale nikt tego nie uzgadniał. W efekcie powstało coś tak koszmarnego, że każdy, kto choć trochę „czuje” barwę, dostaje zawrotu głowy. Do końca roku gotowy będzie projekt kolorystyczny „Kopernika I”, zaś jego realizacja przewidziana jest na rok następny. Nie będzie więc tematu...

Edward Rogala: — Z mojego rozważania wynika, że autorzy projektów urbanistyczno-architektonicznych mają również ambicję tworzenia opracowań kolorystycznych. Niestety, proponowany przez architektów wystrój kolorystyczny jest najczęściej do odrzucenia. Jesteśmy niezbyt mile widzianymi gośćmi w pracowniach projektowych. Myślę, że potrzebą czasu staje się powołanie przy Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego komórki-pracowni, która zajmowałaby się plastycznym projektowaniem „parterów” nowych osiedli. Inaczej nigdy nie będziemy mieli cieszących oko efektów. W zespole takim oprócz plastyków powinni być oczywiście i architekci, i zieleniarze. Według mnie zlecenie plastynom opracowywania kolorystyki i informatyki osiedlowej po wykonaniu zasadniczego projektu nie załatwia sprawy. Nie ujmując niczego architektom uważam, że pomoc plastyka przy projektowaniu choćby ciągów komunikacyjnych, spacerowych i widokowych wyszłaby wszystkim na zdrowie. Na legnickim „Koperniku” popełniono wszystkie możliwe błędy. Ulice krzyżują się pod kątem prostym, zaś ulica Merkurego w ogóle nie ma chodnika. Nie ma tu także porządných ciągów spacerowych — deptaków itd. itp.

Środowisko plastyczne w województwie liczy czterdzieści osób i jest to dziś ogromna siła mogąca zrealizować każde zadanie. Niechby z tej liczby weszło 4–5 ludzi w skład tego eksperymentalnego zespołu do spraw estetyki osiedli. Nie jest to propozycja nowa, bo postulowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki już w 1975 roku.

Roland Kacperski: — Zgoda, ale to propozycja raczej w stronę biur projektowych, niż instytucji, której szefuje. Jestem w tym, aby plastycy wchodzili w skład zespołów projektujących osiedla. Nie znam jednak u nas takiego biura, w którym byłby plastyk. Nie musi to być zaraz zespół plastyków na etatach, ale sprawę można załatwić tak, jak zrobiono to przy projektowaniu osiedla Piastów Śląskich w Głogowie. Biura projektowe powinny co rychlej wziąć przykład z zielonogórskiego „Miasto-projektu” i zapewnić sobie współpracę plastyczną poprzez Pracownię Sztuk Plastycznych. Inaczej

sprawy estetyki nowych i starych dzielnic zawsze będą piętą Achilleową. Ciągłe mam jednak obawy, czy dogadają się ze sobą nasze stowarzyszenia i resorty. Jak do tej pory, to się nam nie udawało...

Zbigniew Fuczkiewicz: — Nie znam przepisu, zakazującego takich współpracy. Jeśli nie porozumieją się ze sobą architekci i plastycy, to my w ogóle nie będziemy mieli estetyki...

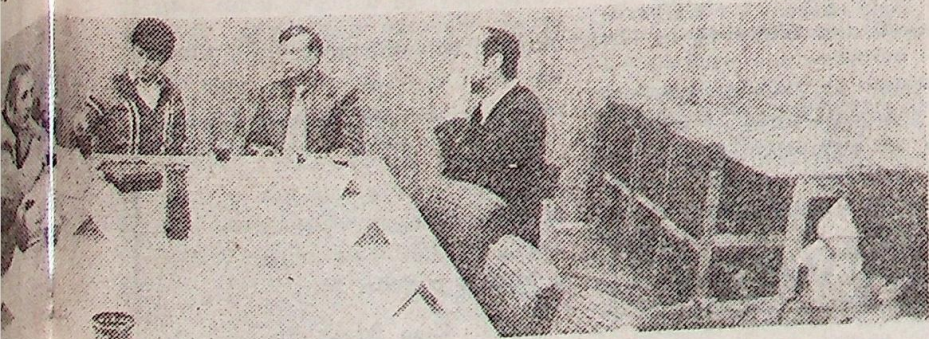
Zdzisław Kurzeja: — Przeszliśmy do strategii. Wróćmy jednak do sedna sprawy — kolorystyki. W całej Polsce załatwia się to farbą emulsyjną „Polinit”. W gruncie rzeczy kolorystyka to nie innego, jak rozlewanie emulsji. Region legnicki ma dość oryginalne tradycje w technologii malarstwa. Myślę tu o sgraffito, po którą to technikę warto chyba sięgnąć z paru względów. Po pierwsze: jest trwała. Po drugie: bardzo związana ze Śląskiem i jego historią piastowską. Warto chyba pomyśleć, czy w nowych osiedlach też nie powinno pojawić się malarstwo sgraffitowe? Zostawilibyśmy w ten sposób trwały ślad, a nie kolorową plamę, którą trzeba regularnie, co dwa lata odnawiać, bo szarzeje. Kilka takich prób zrealizowaliśmy pomyślnie w śródmieściu Legnicy, ale gdyby tak rozprzestrzenić sgraffito w całym zagłębiu, to mielibyśmy oryginalną na skalę kraju formę estetyczną.

„Konkrety”: — Propozycja na pewno godna uwagi, ale wątpliwe, czy ze względu na brak fachowców znajdzie się w realizacji. Z głosów panów wynika, że koncepcji mamy sporo, gorzej z ich realizacją. Cierpi na tym estetyka, wygląd naszych miast. Dochodzi jeszcze do tego samowola wykonawców, którzy malują elewacje nie taką farbą, jaka została przewidziana projektem, tylko taką, jaka jest pod ręką. Nie zastanawiają się bowiem, czy wymyślony przez nich kolor będzie „siedział” w otoczeniu. Tak samo, jak nie pomyślą, czy posadzone drzewko wyrośnie. Albo wręcz lekceważą projekt i mimo że uwzględnia on krzewy lub żywopłoty, wykonawcy ignorują takie „szczegóły”. I w efekcie musimy zadowolić się trawką, która... dobrze, jeśli w ogóle jest.

Z wypowiedzi panów wynika, że już najbliższe lata przyniosą generalne uporządkowanie estetyczne nowych dzielnic. Oby tym razem starczyło oddechu nie tylko na koncepcje i programy, ale i na ich realizację!

Oczywiście na tym dyskusji nie wyczerpujemy, wyrażając nadzieję, że włączy się do niej całe środowisko plastyczne i społeczeństwo zagłębia miedziowego. Lamy „Konkrety” stoją przed Wami otworem!

Opracował: CZESŁAW PAŃCZUK



Zdjęcia: Waldemar Sikorski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

POWINNIŚMY robić wszystko, aby rósł popł na warzywa i owoce, bo są dla zdrowia konieczne, a poza tym są ważnym elementem całości podaży żywności na rynku. Agitując za obfitszym jedzeniem warzyw i owoców, równocześnie podsuwać należałoby klientom mniej znane gatunki, urozmaicić „zieleniakowy” asortyment i wzbogacić jadłospisy.

Na razie ubogie jest to nasze menu: z tych 100 kg zjadanych rocznie warzyw, trzecią część stanowi kapusta (!), a drugie tyle cebula, marchew i ogórki... Gdybyśmy do nich dodali buraki i pomidory, okazałoby się, iż pozostałych warzyw zjadamy rocznie około 15 kilogramów. Tych „pozostałych” jest jakieś 50 rodzajów i gatunków, które znamy i uprawiamy. O tym, że trzeba wprowadzić mniej znane warzywa i owoce na rynek, że w ogóle spożycie warzyw i owoców powinno wzrosnąć — wiemy i mówimy od dłuższego czasu. Tyle, że na razie miewamy kłopoty z podażą nawet podstawowych. Aby radykalnie poprawić sytuację, w ubiegłym roku Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła „Program rozwoju warzywnictwa i sadownictwa w województwie legnickim do 1985 roku”. Minął rok i czas najwyższy ocenić dotychczasowe osiągnięcia. Zajęto się tym 13 listopada na wspólnym posiedzeniu Komisji Produkcji Rolnej WRN i Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej. Uczestnicy posiedzenia mieli do dyspozycji szczegółową ocenę realizacji wspomnianego programu przygotowaną przez Urząd Wojewódzki oraz wyniki własnych kontroli przeprowadzonych w jednostkach ten program realizujących.

Znając sytuację w warzywnictwie i sadownictwie, można było przypuszczać, że posiedzenie będzie burzliwe. Tak się jednak nie stało, radni byli w krytyce oszczędni, raczej chwalili niż ganiili wizytowane przez siebie instytucje, mając kilka zastrzeżeń drobniejszej natury. Wyglądało, jakby wszyscy uwierzyli, że winne tej sytuacji są tylko przyczyny zwane obiektywnymi. A od ciał społecznych tej rangi, co komisje WRN i WKKS, można wymagać bardziej bezceremonialnego rozliczania władz wykonawczych z nałożonych na nie obowiązków. Więcej w każdym razie powinno być głosów podobnych do pytania radnego Eugeniusza Szudrowicza. Zastanawiał się on, jak to możliwe, że w sprawozdaniu napisano, iż w ub. roku wyprodukowaliśmy 1.384 tony pomidorów ponad potrzeby, a w sklepach przeciera nie było ani na lekarstwo...

Przedstawiciel Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej wyjaśnił zagadkę: Uwzględniono w bilansie pomidory zielone. Czyli bilans się zgadza, plan wykonany w stu kilkudziesięciu procentach. Równie balamutną odpowiedź usłyszeliśmy na pytanie radnej Heleny Piątek — dlaczego indywidualni producenci skarżą się



Fot. Archiwum

KIEDY ROZKWIETNĄ?

na brak torfu, skoro w sprawozdaniu... jest go pod dostatkiem? Przedstawiciel Wydziału Rolnictwa odparł, że sprawozdanie mówi prawdę — torf globalnie jest, tylko tu i ówdzie może go zabraknąć. Dlaczego może — nie dowiedzieliśmy się.

Naprawdę krytycznie o realizacji omawianego programu rozwoju warzywnictwa i sadownictwa zaczął mówić dopiero... wicewojewoda Zdzisław Barczewski. Tak się złożyło, że ten, który powinien tłumaczyć sobie i podległym mu jednostki gospodarcze z zarzutów postawionych przez radnych, pierwszy powiedział, podsumowując dyskusję, iż z realizacją programu jest po prostu źle! Dodał też, że nie zawsze zawiły przyczyny obiektywne, lecz ludzie również...

Potrzebne są trzy rzeczy, aby warzywa i owoce było pod dostatkiem: wystarczające zbiory, odpowiedni skup i sprzedaż oraz możliwości przetwórcze i przechowalnictwo. Zaczniemy od zbiorów. Zgodnie z założeniami programu, w tym roku powierzchnia uprawy warzyw miała osiągnąć 5.000 ha, czyli wzrosnąć w stosunku do 1978 r. o 162 ha. Stało się inaczej — powierzchnia ta zmniejszyła się o 129 ha. Zaplanowano na ten rok 1.800 ha sadów (o 204 ha więcej niż w 1977 i o 357 ha więcej niż w 1978). Mamy natomiast sadów w tym roku o dalsze 2 hektary mniej niż było.

Czyli — zamiast przybywać, rok po roku ubywa. Wystarczy w tej sytuacji, że urodzaj nie dopisze, aby problem zaopatrzenia w warzywa i owoce stał się bardzo palący...

Tak właśnie zdarzyło się w tym roku. Słabe zbiory warzyw — spowodowane głównie niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi wiosną — doprowadziły do tego, że nasze województwo z eksportera przekształciło się w importera. W ubiegłym roku Legnickie wyprodukowało ponad 29 tysięcy ton warzyw więcej niż potrzebuje. O tegorocznej produkcji globalnej będziemy mogli powiedzieć doświadczeni w połowie grudnia, kiedy dokona się ścisłych szacunków. Niemniej już teraz można mieć dość wyraźny pogląd po porównaniu wielkości skupu dokonane go przez jednostki gospodarki społecznej — WSOP, zakłady przetwórcze i chłodnię. Otóż w 1978 r. jednostki te skupiły ogółem 21.647 ton warzyw, zaś do 15 listopada tego roku — tylko niecałe 15 tys. ton. Co prawda skup jeszcze trwa, ale są to już ostatki nie poprawiające bilansu. Tak więc Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, aby zapewnić zaopatrzenie na zimę i zgromadzić konieczny zapas 10.500 ton, musiała ponad 1,5 tys. ton sprowadzić spoza województwa. Zaczęliśmy tedy importować warzywa mając na głowie

jeszcze większy import owoców. Te bowiem sprowadzamy rokrocznie i właściwie całość zimowych zapasów WSOP pochodzi z zewnątrz — z Radomskiego, Warszawskiego, Łódzkiego, Lubelskiego. Ale co innego jest wymieniać niejako warzywa na owoce, a co innego sprowadzać wszystko. Prawda, że winne są złe warunki wiosenne, ale przecież nie tylko one. Gdyby założenia programowe zostały w pełni zrealizowane, mielibyśmy prawie 300 ha warzyw więcej na polach i ponad 350 ha więcej sadów, co na pewno złagodziłoby deficyt. Odczuwane tu i ówdzie trudności z uzyskaniem nasion czy torfu też bilansu nie poprawiły...

Równie ważna, jak wielkość zbiorów, jest możliwość ich wykorzystania. To znaczy — szybki i sprawny odbiór od producenta, sprzedaż bądź przechowanie lub przetworzenie. I w każdym z tych punktów jest jeszcze wiele do zrobienia. Niewystarczające jest techniczne wyposażenie punktów skupu — większość z nich działa w pomieszczeniach prowizorycznych, gdzie nie ma możliwości zmechanizowania prac wyładunkowych i załadunkowych. Nie wyjaśniona jest do końca sprawa kto, kiedy i za jaką cenę ma wozir warzywa od producenta, na co radni zwrócili uwagę. Ostatecznego uregulowania wymaga sprawa zbiorów owoców, bo za często jeszcze słyszymy o tzw. klęsce urodzaju, co oznacza, że owoce marnują się, gdyż nie ma ich kto pozbiierać... Ale nawet dokładne wyzbywanie i zapewnienie dostatecznej ilości transportu nie załatwi jeszcze wszystkiego. Brak bowiem odpowiednich przechowalni i wystarczających możliwości przerobczych. Zdarza się więc, że zmuszeni jesteśmy wysłać poza województwo nadmiar warzyw lub owoców, aby po kilku tygodniach zabrakło ich w naszych sklepach. Konieczne staje się w tej sytuacji intensywnie i rzetelne wcielanie w życie założeń programu: tworzenie gminnych zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego, zwiększanie produkcji już istniejących zakładów (działają na naszym terenie: Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy, Eksportowy Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Patnowie z filiami w Ścinawie i Głogowie oraz Zakład Przemysłu Chłodniczego „Chłodnie Składowe” w Legnicy). W gminach też trzeba wyszukiwać nie wykorzystane pomieszczenia i adaptować je do celów przechowalnictwa.

DUŻO jest do zrobienia, chociaż i pochwalic się jest czym. Przede wszystkim — uzyskaniem 139,7 ha powierzchni upraw pod osłonami, a tym samym wykonaniem założeń programowych w 118,6 proc. Jesteśmy w krajowej czołówce pod względem hektarów pokrytych folią i szkłem. Za mało jednak tego, aby spokój mógł gościć na posiedzeniach sumujących owocowo-warzywną działalność.

KRZYSZTOF DĘBEK



Dlaczego zwlekają?

2 listopada br. urodziłam dziecko i czekam do dnia dzisiejszego na zasiłek z tytułu jego urodzenia. W zakładzie pracy męża mówią, że

zasiłek otrzyma dopiero przy wypłacie, bo tak się wypłaca, a ja słyszałam, że gdzieś indziej załatwiają to w ciągu jednego dnia. W związku z tym chciałabym wiedzieć, kto ma rację — ja czy zakład pracy mojego męża — Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, Główny Kier. Wniosków Budowy w Legnicy, Kierownictwo Budowy w Polkowicach.

N. N.

Nazwisko i adres znane redakcji

Red. Ma Pani rację uważając, że zasiłek porodowy winien być wypłacony natychmiast. Mówi o tym wyraźnie art. 45 Ustawy z 17.

XII. 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i naciężności (Dz. U. z 20. XII. 1974, nr 47): „Zasiłki narodowe (...) wypłaca się niezwłocznie po zająciu ekonomiczności uzasadniających wypłatę”. Dlatego też niezrozumiałe jest dla nas stanowisko zakładu pracy. Czekamy na wyjaśnienie!

ZAŁATWIONE!

W odpowiedzi na list pt. „Kłopotliwe oowroty” zamieszczony w

nr 31 „Konkretów” uprzejmie informujemy, że wniosek komunikacyjny Waszego Czytelnika, dotyczący uruchomienia kursu z Lubina do Chojnowa około godz. 18 został załatwiony pozytywnie.

Z dniem wprowadzenia nowego rozkładu jazdy autobusów w życie, tj. 1. VI. 80 r., autobus będzie kursował do Chojnowa, mając wyjazd z Lubina o godz. 18.

Z-ca dyrektora d/s przewozów i spedycji mgr inż. ANDRZEJ NARĘBSKI

KONKRETÓW ROZMOWY KONKRETNE

— W sobotę, 24 listopada, uroczystie obchodziliście 25-lecie istnienia legnickiego oddziału PTTK, a każdy jubileusz to znakomita okazja do wspomnień...

— Pierwsze koła PTTK założono w Legnicy w 1953 roku przy zakładach „Milana”, PSS „Społem” i Miejskiej Radzie Narodowej. W następnym roku powstaje oddział PTTK, a jego najaktywniejszymi działaczami byli: Jerzy Kustosik, Jan Klemens, Leopold Kantor, Anatoliusz Jaros. Pierwszy lokal mieścił się przy Biskupiej, a liczba członków nie przekraczała 100 osób. Zapaleńców nie brakowało i już w następnym roku zorganizowano 1000-kilometrowy rajd z Legnicy do Warszawy i z powrotem. Jego 20 uczestników zawiozło na Festiwal Młodzieży i Studentów meldunek o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych przez legnicką młodzież. Działalność powoli rozkręcała się, a pierwszym prezesem został Marian Nikiel. Po trzech latach działały już komisje: turystyki pieszej, górskiej, kolarskiej, kajakowej oraz opieki nad zabytkami i ochrony przyrody. Organizowaliśmy wycieczki jedno- i dwudniowe, a największym zainteresowaniem cieszyły się rajdy: świętokrzyski, piastowski i bieszczadzki. Zorganizowaliśmy też pierwszy własny rajd wiosenny po ziemi legnickiej, który w 1967 roku został przekształcony w Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Polskiej Młodzieży”.

— Na początku, jak wiemy, brakowało przewodników, pilotów i oczywiście działaczy. Jak skromny aktyw radził sobie z realizacją wzrastającego zapotrzebowania społecznego?

— Wszelkimi poczynaniami kierowali społecznicy (jeszcze niezbyt doświadczeni), a zwłaszcza Jerzy Wilhelm, Adam Mercik, Lucyna Kubala, Janina Mroczkiewicz, Irena Grygajtis, Bogdan Kmiot, Jerzy Jarocinski, Tadeusz Bobiński i Mieczysław Michalski. W początkach lat sześćdziesiątych pracami oddziału kieruje Ryszard Puławski, a od 1965 r. Władysław Jurczak. Począwszy od 1963 roku systematycznie zaczęto organizować kursy przewodnickie, które później prowadziły wytrawni już fachowcy w osobach: Tadeusza Gumińskiego, Czesława Kowalaka, Władysława Jurczaka, Adama Najbora i Edwarda Wiśniewskiego. Coraz bardziej aktywizowała się praca z młodzieżą, w czym duża zasługa Edwarda Wiśniewskiego, Mieczysława Michalskiego, Józefa Dziobki i Doroty Krzywik. W kręwie turystyki w zakładach pracy wyróżnić natomiast należy Leona Guzdekę i Józefa Latawca.

— Uplywały lata, zmieniali się ludzie, ale działalność stale się rozwijała, a największe osiągnięcia zanotowano w kończącej się dekadzie...

— W marcu 1972 prezesurę obejmują Władysław Rusznia, a do grona działaczy zaliczyć należy Czesława Kowalaka, Mieczysława Michalskiego, Maksymiliana Waszkę, Zbigniewa Kukiza, Andrzeja Baryłkę, Teresę Sobolewską — również i ja zacząłem swoją działalność. Imprezy cieszyły się coraz większą popularnością. Na rajdy zgłaszało się ponad 500 osób, a wiosną 1973 w Duninie powitało aż tysiąc uczestników. Rozwinęli swoją aktywność studenci Studium Nauczycielskiego, a po nich filii Politechniki Wrocławskiej organizując najpierw wiosenny zlot studentów, a następnie jesienny rajd „Sudety”, który do dziś cieszy się

słowa o działaczach. W mojej pracy wydatnie pomagali mi i pomagają Marian Niedźwiecki, Leon Hojniak, Lesław Mierka, Henryk Raczyński, Tadeusz Haupta, Marian Hołownia, Stefania Błaszak i wielu innych. Do najciekawszych poczynających ostatnich lat zaliczyć należy sesję naukową i zlot piastowski młodzieży, sukcesy licznej grupy przewodników w pierwszym (1975 r.) ogólnopolskim zlocie przewodników w Toruniu (druga tego typu impreza odbyła się w Legnicy), organizację coraz większej liczby zlotów, rajdów, wycieczek krajoznawczych, że wymienię chociażby „Niedzielę z plecakiem”, „Białe szaleństwo”, „W niedzielę

dzynarodowe obozy młodzieżowe i wiele innych. Równolegle z organizacją imprez wychowaliśmy wielu działaczy, a między innymi 1041 organizatorów turystyki, 33 opiekunów przyrody, 48 społecznych opiekunów zabytków, 16 strażników ochrony przyrody, 66 przewodników i instruktorów. Obecnie do najaktywniejszych — poza wcześniej wymienionymi — zaliczyć należy Wandę Urbaniak, Stefanię Błaszak, Mariannę Pochwałę, Marię Bartosik, Danutę i Zbigniewa Kukizów, Juliana Rybakiewicza, Tadeusza Haupta.

— W roku 1960 powołane zostało przy waszym oddziale Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego, które w pięć lat później przekształcono w międzyoddziałowe. Jakie są jego zadania?

— Przede wszystkim rozwijanie działalności gospodarczej, wygospodarowywanie coraz większych zysków, które zostają przeznaczone na naszą działalność statutową. MBORT organizuje wczasy, wycieczki krajowe, świadczy usługi transportowe, sprzedaje pamiątki, wymienia waluty. Warto wspomnieć, że od 200 tys. zł obrotów w 1965 roku MBORT znacznie je zwiększył, a w bieżącym roku osiągnął 30 mln zł obrotów. Obroty całego MBORT — w skali wojewódzkiej — osiągnęły już kwotę 85 milionów złotych, a z jego usług korzysta przeszło 100 tysięcy osób. Już teraz mogę poinformować, że biuro ma do zaoferowania obozy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych w Ujściu, Leskowie, Baraniej Górze, schroniskach Stózek, Racza, Klimczok, Przeglęb i Krynica. Może też zaproponować wczasy w Swinoujściu, Dziwnowie, Miedzdrojach, Ustroniu, Dzwirzynie, Grzybowie, Kołobrzegu, Kamieniu Pomorskim, Władysławowie, Jastarni, Kuźnicy, Karwie, Chłopowie, Stogach, Brzeźnie i Wolimiu. W Dzwirzynie zaplanowano wczasy żeglarskie, a w Kołobrzegu posezonne wczasy turystyczno-lecznicze.

— Na zakończenie pytanie bardziej osobiste. Jak pan trafił do turystyki?

— W 1959 roku skusiłem się na udział w pieszej wędrowce z plecakiem na trasie Krynica — Rabka. Następnie do 1962 roku prowadziłem wczasy wędrowne, a następnie różne inne imprezy — już jako przewodnik. Każdego roku uczestniczyłem w coraz większej liczbie rajdów, zlotów, obozów. Stałem się zapalencem turystyki. Po przejściu 700 kilometrów zweryfikowałem swoje umiejętności, zdobyłem uprawnienia w turystyce kwalifikowanej. Równocześnie pracowałem społecznie. Nie mam już w tej chwili tak dużo czasu, aby uczestniczyć w dużej liczbie imprez, staram się jednak choć kilka z nich „zaliczyć”. Poświęciłem się pracy społecznej, znalazłem się w doskonałym kolektywie, któremu udało się nawiązać dobrą współpracę z licznymi jednostkami i organizacjami, a to wszystko spowodowało, że z roku na rok możemy się zawsze czymś nowym pochwalić. Tak było przez prawie całe 25 lat i jestem przekonany, że tak też będzie w następnym dwudziestopięcioleciu.

WSZYSTKO DLA TURYSTÓW



Fot. Waldemar Sikorski

Z FELIKSEM JÓZEFOWICZEM — prezesem Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Legnicy rozmawia Zygmunt Łuszcz.

nieśląbnym powodzeniem. Masowo rozwija się turystyka w szkołach średnich i podstawowych, między innymi dzięki zainicjowanej przez Edwarda Wiśniewskiego olimpiadzie krajoznawczej, w której początkowo wyróżniała się młodzież Technikum Ekonomicznego, Samodowowego i II LO, a później w Technikach Budowlanym i Energetycznym. W tym ostatnim — obecnie Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych — powstała pierwsza w Polsce klasa turystyczna.

— Szczególnie udany był okres po 1975 roku, po reorganizacji administracji, powstaniu Zarządu Wojewódzkiego i objęciu w 1975 r. przez pana prezesurę oddziału legnickiego. Które z ostatnich osiągnięć uznać należy za najcenniejsze?

— Zanim do tego dojdę kilka

nie ma nas w domu”. Ostatnio bardzo dużym powodzeniem cieszy się nasza wspólna z „Konkretami” impreza znana jako „Wędruj z nami”.

— Długa jest lista osiągnięć waszej organizacji. Przejdźmy jednak do teraźniejszości...

— Oddział liczy obecnie 51 kół i klubów oraz 3248 członków. Działają przy nim komisje: podwodna, turystyki pieszej i górskiej, opieki nad zabytkami, przewodników turystycznych, młodzieżowa, turystyki narciarskiej i działalności kół zakładowych. Do najciekawszych i tradycyjnie związanych z naszym oddziałem imprez należą: wiosenne zloty młodzieży w Legnickim Polu, ogólnopolski rajd „Szlakiem Polskiej Młodzieży”, ogólnopolski rajd studentów „Sudety”, cykliczna impreza „Wędruj z nami”, mię-

Sztandar dla PTTK

W sobotę, 24 listopada, legnicy turysci uroczystie obchodzili jubileusz XXV-lecia działalności Zarządu Oddziału PTTK. W uroczystości wzięli udział: sekretarz KM PZPR w Legnicy Antoni Kamiński, wiceprezydent Tadeusz Myśliwiec oraz sekretarz Zarządu Głównego PTTK Jerzy Eubig.

Kulminacyjnym punktem spotkania było wręczenie oddziałowi sztandaru

ufundowanego przez społeczeństwo Legnicy. Wielu zasłużonych działaczy otrzymało wysokie odznaczenia. Złote odznaki „Zasłużony działacz turystyki” otrzymali Idzi Legutko, Czesław Iwanicki, Leszek Mierka i Marian Niedźwiecki, a srebrne: Wojciech Spiradek, Alfreda Herba, Janusz Szewdo, Halina Bierwiazonka, Zenon Hetnar i Stefania Błaszak. Liczne grono działaczy otrzymało odznaki „Honorowy Turysta Zagłębia Miedziowego”, medale XXV-lecia Oddziału oraz dyplomy uznania.

ZAGŁĘBIE WICEMISTRZEM

Pilkarze klasy międzywojewódzkiej zakończyli wprawdzie już wcześniej pierwszą rundę rozgrywek, ale na ostateczny układ czołówek trzeba było czekać do niedzieli, 25 listopada, kiedy to w Pichowicach rozegrano zaległy mecz między Lechią i Chrobrym Głogów. Głogowianie zwyciężyli 3:0, a Chrobry nie wytrzymał tempa, przegrał 0:3 i w rezultacie znalazł się na szóstym miejscu w tabeli. Na porażce w Pichowicach sko-

ńczyło Zagłębie Lubin, które z 16-punktowym dorobkiem zostało wiceliderem po pierwszej rundzie spotkań.

W Legnicy odbył się towarzyski międzynarodowy mecz piłkarski, w którym miejscowa Miedź zremisowała 1:1 (0:0) z TJ Nachod z Czechosłowacji. Przewodzenie dla gospodarzy uzyskał w 87 minucie z rzutu karnego Musiał, a wyrównał dwie minuty później Nikołand.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ - CO TO ZNACZY?

Obowiązki pracodawcy

Największym bestsellerem ostatnich lat jest... Proszę zgadnąć: „Pan Tadeusz”, „Dzień Szakala”, „Słownik Języka Polskiego”, „Jeżdżę Fiatem 126p”? Otóż ani jedno, ani drugie. Największym bestsellerem jest „Kodeks Pracy”. W pierwszych trzech latach sprzedano go około 1 mln 300 tys. egzemplarzy, a dziś na pewno już osiągnął nakład ponad półtora miliona.

Fakt ten można chyba interpretować tylko w ten sposób, że także prawo trafia „pod strzechy”, jak również w ten sposób, że pracownik pragnie z pierwszego źródła czerpać wiedzę o swoich obowiązkach i prawach. Zdrowy to odruch! Źródłem wiedzy pracownika o obowiązkach i prawach nie jest już własne „zdaje mi się”, przysłowiowe „gdzieś dzwonili” i chociażby przykre doświadczenia ani też nie zawsze precyzyjna interpretacja tej lub innej pańi ze służb pracowniczych. Z „Kodeksem Pracy” — oto jakie hasło ma zupełnie realną przyszłość.

Zastanawiam się jednak, czy druga strona — pracodawca — dotączy do tej swojej radości? Bądź co bądź i tak ma on różnego rodzaju kłopoty z pracownikami. A teraz? Właśnie teraz, kiedy pracownik zaczyna przychodzić do pracy z własnym „Kodeksem” w kieszeni? Wprowadzić „Kodeks” mówi o obowiązkach i o prawach, ale natura ludzka raczej kieruje się zawsze w stronę praw.

W naszym kraju zrealizowaliśmy i z powodzeniem realizujemy politykę pełnego zatrudnienia. Każdy, kto pragnie pracować, kto ma ochotę i zdrowie, nie musi się szczególnie martwić o pracę. Powiadamy: w Polsce praca szuka człowieka. Obecnie — na przykład — przedsiębiorstwa zgłaszają zapotrzebowanie na 200 tys. pracowników, a w wydziałach zatrudnienia jest zarejestrowanych 10 tys. osób. Skąd wziąć 190 tysięcy? — słyhać zbiorowe pytanie pracodawców. Ci, którzy mają autobusy (choćby „osinobusy”), penetrują wsie, gminy i małe miasteczka. Zwożą i dowożą, nie oglądając się na ogromne koszty. Potwierdzeniem tej sytuacji jest nadal skala

— ze pracodawcy mają na głowie trudności z planami, nie zajmują się ludźmi, gubią z pola widzenia ich potrzeby, obdarzając pierwszą miłością plan. Obydwie te opinie kończą się westchnieniami. Pracodawców — aby pracownicy się zmienili...! Pracowników — aby pracodawcy się zmienili...!

Pośród tych wzajemnych zarzutów i westchnień obok interesu pracodawców i pracowników pojawia się arcydoniosłe pytanie: Kto ma rację? Pracodawcy czy pracownicy? Kto kogo i czego nie szanuje? Pracownik pracy czy pracodawca pracownika? Powiem szczerze: opowiadam się w tym sporze za pracownikami. Nie dla-

kryterium podstawowe: interes ogólnospołeczny. Otóż chcemy czy nie chcemy, czy się nam podoba, czy nie podoba, czy mamy ochotę, czy jej nie mamy, musimy stanąć na stanowisku, że to pracodawca powinien szanować pracownika, bowiem wtedy dopiero pracownik będzie szanować pracodawcę i pracę. Zwalanie wszystkiego na ludzi, obarczanie ich winą nie jest i nie może być uznane za działanie konstruktywne. Myślę, że warunkiem usuwania trudności ograniczających nasz rozwój jest poprawa stosunków w zakładach pracy.

Zaglądaając w lata osiemdziesiąte możemy dostrzec zupełnie wyraźnie nowe zadania, które zresztą nie powinny być już obce. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chodzi o taką gospodarkę ludźmi, aby można było maksymalnie wyzyskać ich chęć do pracy, ambicję, inicjatywę i aktywność, zdolność do innowacji i pragnienie uczestniczenia w rozwoju postępu, wreszcie poczucie odpowiedzialności i gospodarności. Taka musi być linia przewodnia naszej postawy jako całego społeczeństwa i pracodawców. Zakład pracy, przedsiębiorstwo rolne, spółdzielnia i instytucja — to są te mikrosocjety, na które spada wielka odpowiedzialność za ludzi. Wskaźniki ekonomiczne — sprawa ważna, plan — sprawa ważna, ale czołowy wiek w pracy — to sprawa najważniejsza. Postawmy wreszcie sprawę jasno: W zakładzie, w którym nie dba się o ludzi, nikt miejsca nie zagrzeje.



Fot. Krzysztof Raczowski

zatrudnienia ludności dwuzawodowej, którą obecnie oblicza się na grubo ponad 2,5 mln. Równocześnie — co należy uwzględnić w całym rozumowaniu — lata osiemdziesiąte nie wróżą pracodawcom poprawy ich losu, bowiem w latach 1981—85 przyrost zasobów czynnej siły roboczej wyniesie 400—500 tys. osób (dla porównania: w latach 1971—75 wyniósł 2 mln).

W tej całej nielatywnej przecież sytuacji dwie opinie muszą bardzo poważnie zastanawiać. Pracodawców — że ludzie dziś nie szanują pracy, co znajduje potwierdzenie w wydajności, jakości, absencji i fluktuacji. Pracowników

tego, żeby pracownik w każdym przypadku miał rację. O nie! I doskonale wiemy, że sytuacja na rynku pracy wpływa na postawy ludzi wobec pracy, a zatem i na wszelkie ujemne zjawiska. Wielu ludzi, może nawet setki tysięcy, wykorzystuje tę sytuację, zmieniając często pracę, lekceważąc sobie podstawowe obowiązki z punktualnością łącznie. Wielu ludzi za swoją życiową zasadę przyjęło powiedzenie: mogą mi nagwiżdżać, pójdę zaraz gdzie indziej i jeszcze dadzą mi więcej...!

Ale w tym sporze pracodawców i pracowników istnieje jeszcze

P RACODAWCA — pracownik: temat wielki. Myślę jednak, że w tym wielkim temacie istnieje pewne ważne niedomówienie. „Kodeks Pracy” stanowi: obowiązki i prawa odnoszą się do pracowników. Tymczasem „Kodeks Pracy” jest sprawiedliwy: mówi on również o obowiązkach i prawach pracodawcy. Wypadałoby sobie życzyć, aby w rozważaniach o stosunkach pracy nikt nigdy nie pomijał obowiązków pracodawcy. Niechże każdy pracownik wie, że pracodawca dając pracę, jednocześnie przyjmuje na siebie obowiązki.

JERZY KOCHAŃSKI

Przeszkody na torach

(Ciąg dalszy ze str. 7)

Ida nie w pełni obciążone. Przecież taka nierytmiczna praca to dodatkowa godzina nadliczbowe! Kiedyś drużyna techniczna z Legnicy do Wrocławia, Węglinca i z powrotem 12 godzin. Teraz nie może zdążyć z Legnicy do Wrocławia i z powrotem w tym czasie!

— KSR i Egzekutywa dużo robiły w celu poprawy stanu Lokomotywni. W sensie narad, zebrań itd. Ale lokomotywnia do zima jest przygotowana gorzej, niż w roku ubiegłym! Dopiero teraz remontuje się dach, a przecież już może spaść śnieg... Kiedyś, przy parowozach stały lokosowniki. Teraz są spalinówki i lokosowniki nie ma. Staszcz popracuje 10 minut i ucieka, aby się zagrzać. Gdy lepiej się ubierze — to nie może się pod lokomotywę rzucić. Lokomotywnia to problem numer jeden! Jak lokomotywa nie będzie dobrze wyremontowana — stanie na szlaku! Druga sprawa to zaplecze techniczne Lokomotywni. Jak było 10 lokomotyw — jeden technik wystarczał. Teraz jest ich znacznie więcej... Potrzebne są urządzenia do

Tylko 20 proc. naszych pracowników to stała kadra. Reszta czeka na kurt maszynisty i ucieka z Lokomotywni.

Legnicki kolejarz zarabiał w roku 1970 średnio 2005 zł, w roku 1975 — 4035 zł, w br. zarobi ponad 5300 zł. PKP nie ma swojej puli mieszkani. Pracuje się tu w systemie turnusowym. Często z braku kadry, w godzinach nadliczbowych. W ciągu 3 kwartałów br. DRKP przyjęła 308 pracowników, a zwolniła 1103. Według Marka H. nasyżńskiego stabilizacja to najważniejszy problem kadrowy DRKP. Czy ludzie uciekają stąd tylko dlatego, że dwadzieścia kilometrów od Legnicy, w kopalniach, można zarobić o wiele więcej?

Mariusz Kwiatkowski, przewodniczący Rady Zakładowej stacji Legnica:

— Kłopoty kadrowe wiąże się też ze zbyt powolnym postępowaniem w tworzeniu lepszych warunków pracy i społeczno-

-bytowych. Każdy z nas otrzymuje węgla deputatowy. A za bieżący rok jeszcze go nie dostaliśmy! Ręczniki. Zbliża się koniec listopada, a żadna jednostka jeszcze ich nie otrzymała. Kurki ortakionowe dla konduktorów. Przecież one reprezentują nas na zewnątrz. Brak. Obuwie ciepłane i bezpieczne jest bardzo złej jakości. W samej tylko Lokomotywni zwrócono w ramach reklamacji 32 pary i drugie tyle rozleciało się po miesiącu użytkowania. Grypy zdrowotne. Leczyć powinien się każdy pracownik, ale nie kosztem urlopu wypoczynkowego! A ostatnio wyszło zarządzenie, że pracownik może otrzymać urlop zdrowotny tylko wtedy, gdy już wykorzystał wypoczynkowy. To jest nieludzkie. Np. służby eksploatacyjne nigdy nie wykorzystują urlopu w danym roku, zazwyczaj przekładają na następny. Czyli nie mają szansy na urlop zdrowotny? Moim zdaniem, o przydzieleniu urlopu zdrowotnego powinni decydować fachowcy, bez względu na to, czy pracownik wykorzystał urlop wypoczynkowy, czy nie!

Kiedyś odzież ochronną przechodziła na własność. Pracownik wiedział, że będzie jego, więc o nią dbał. Latami, czerpał z niej jeszcze kemuś dał — była korzystna ogólnospołeczna, bo służyła bardzo długo. Teraz wprowadzono obowiązek zwrotu tej odzieży. Nikomu na niej nie zależy, a są i tacy, którzy ją specjalnie niszczą, aby dostać nowy przydział.

P ROGRAM dziań polityczno-organizatorskich zarządowej organizacji partyjnej węzła Legnica-Milkowice na lata 1979—81 liczy 14 stron i określa, co partyjni ko-

lejarze powinni zrobić w każdej dziedzinie życia gospodarczego i społecznego swojego zakładu pracy, aby w pełni wywiązać się z przewozów towarów i pasażerów. Program jest szczegółowy i wyjątkowo obszerny, bo wyjątkowy jest ten zakład pracy, zwany koleją. Zakład na stalowych kołkach, w podłach wagonów, a halach lokomotywni i między nitkami torowisk. Trudno tu zebrać ludzi na naradę, powiedzieć coś przy śniadaniu, zorganizować imprezę. Przeszkadza rozbieganie czasu i miejsca pracy. Nie były więc stylistycznym ozdobiaczem słowa gościa kolejarzkiej konferencji, Edwarda Nita, członka Sekretariatu KW PZPR, który powiedział m. in., że „sens partyjnej roboty nie polega na administrowaniu, ale na pracy z ludźmi i wśród ludzi”. Od tego, w jakim stopniu skorzystają z tej starej prawdy aktywiści węzła PKP Legnica-Milkowice, zależy będzie punktualność i niezawodność legnickich pociągów sprawność całego legnickiego transportu kolejowego.

MAREK GRZESKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PRZEWODNICZĄCY komisji radnych musi jednak swoje odczucia „konsultować” z atmosferą na sali. Ta zaś jego opór zdruzgotła: radni wykazali się stanowczością w postulowaniu żądań swoich wyborców. Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego przytoczył na głos to, co usłyszał od lekarza, którego chciał osiedlić w Krotoszycach („Do gołębnika wprowadzając gołębie, a nie lekarza!”) i furtką „bardzo pilne” sprawą dostała się na szczebel wojewódzki.

W krotoszyckiej gminie pamiętają czasy, gdy mniej się mówiło ogólnie o osiągnięciach w ochronie zdrowia obywateli, a więcej robiło w szczegółach. Choć było to jeszcze na długo przed ustawą o prawie rolników do bezpłatnej opieki lekarza w przychodni...

Mieszkała tu pani doktor. Był stomatolog. Dojeżdżał na pół etatu ginekolog i pediatra. Działał punkt apteczny. Przyjmowała pacjentów izba chorych i izba porodowa. Shi-

przedszkole. Na drugim piętrze, a raczej na poddaszu — mieszkanie dla lekarza. W tym krótkim opisie już dwa szczegóły psują lekarskie wyobrażenie mieszkania na wsi. Przedszkole i poddasze.

Lekarzom nie widzi się spółka. Chcą być jedynymi gospodarzami w swoim domu.

Kwestia zasadnicza — mieszkanie. Duży, dwupoziomowy przedpokój-korytarz. Na lewo kuchnia, łazienka, dwa prawie ciemne pokoiki, bo od północnej strony i zasłonięte drzewami. Po drodze jakieś schowki, zakamarki, magazynki — jak to na poddaszu. Korzystają z nich przedszkole i ośrodek. Na prawo dwa małe pokoiki zrobione z jednego, większego. Koloryferę gorące. Ściany wymalowane, czyste. Korytarz w nowej tapetie. Zle jest z podłogą. Poprzedzająca szparami szerokości domowej myszy. Prawie jej nie widać, bo brudna i zasłana szpargami poręmontowymi. Podobno są przeciągi. W zimie do łazienki trzeba chodzić w płaszczu. Pani doktor mieszkała tu, gdyż jej akurat na Krotoszycach zależało... Mie-

handlowy ze sprzętem gospodarki domowego i odzieżą. Chcemy rozwinąć usługi, bo nie ma tu nawet fryzjera. Trzeba uporządkować komunikację. Jak mamy mówić ludziom o lepszej wydajności pracy, gdy oni czekają po godzinie na przystankach autobusowych?

W sprawie ośrodka Komitet ma wątpliwości, czy tu jedynie o mieszkanie chodzi. Przecież w Kościele wybudowali ośrodek z 3-pokojowym mieszkaniem i tam lekarza też nie można znaleźć?...

— Kto ponosi odpowiedzialność za brak lekarza w gminie?

— Naczelnik i Wojewódzki Szpital Zespołowy. Naczelnik odpowiada za mieszkanie dla lekarza. WSZ za całokształt pracy służby zdrowia.

Nie ma już Judymów. Tak sądzi naczelnik Franciszek Chyła. Ale nie tu dla niego początek krotoszyckiej sprawy...

Kiedyś naczelnik odpowiadał za każdą spaloną żarówkę w ośrodku, za szyby i furtuchy. Po reorganizacji w wojewódzkiej medycynie, gmina może tylko postuluje. Działalnością merytoryczną i sprawami gospodarczymi ośrodków zawiaduje w całości i bezpośrednio Wojewódzki Szpital Zespołowy. Centralizacja organizacyjna, koncentracja ośrodków i ludzi — to miał być pożyteczny zastrzyk dla wiejskiej służby zdrowia. Dla Krotoszyce dawka nie okazała się zbyt mocna...

Ośrodek stoi kilkaset metrów od Urzędu Gminnego i 10 kilometrów od Legnicy. Po reorganizacji ogromnie się oddalił od swojego gospodarza. A gmina nie może na niego wydać ani złotówki.

— Na naczelniku pozostał jednak obowiązek zapewnienia lekarzowi mieszkania.

— U nas jest tak, że mieszkanie mieści się w ośrodku. Wszystko, co tam zrobiono, to inicjatywa gminy.

Pisać o obojętności Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego nie można. WSZ bardzo przeżywa niepowodzenia w poszukiwaniu lekarza, a depresja psychiczna pogłębia się wraz z odjazdem następnych kandydatów. Pismo zastępcy dyrektora do spraw leczenia podstawowego do naczelnika z czerwca br.: „Niniejszym, z głębokim żalem zawiadamiam, że kolejny, ósmy kandydat na stanowisko kierownika Gminnego Ośrodka Zdrowia w Krotoszycach zrezygnował z podjęcia pracy”.

Nadawca — WSZ — znalazł też „jedyną logiczną wyjście z sytuacji”: przegnać z ośrodka przedszkole i na jego miejscu urządzić lokum dla lekarza.

W październiku WSZ znów dał dowód swojego zainteresowania sprawą. W tym momencie sytuacja zakrawa na skandal dyplomatyczny, ponieważ Legnica pomyliła Urząd Gminy z... przedsiębiorstwem remontowym. WSZ pisał do naczelnika: „Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy zleca wykonanie remontu kapitalnego budynku Ośrodka Zdrowia w Krotoszycach. Termin realizacji — 1980 r”.

— Jeżeli się sami nie weźmiemy do roboty, to lekarza jeszcze długo nie będzie — mówi sekretarz Chobeian.

— Chcemy przygotować lekarzowi mieszkanie w agromówce. Wiosną przystąpimy do budowy 18-rodzinnego domu dla potrzeb gminy. Oczywiście, że tam znajdzie się mieszkanie dla lekarza, a może i miejsce na punkt apteczny — zapewnia naczelnik.

POZNE to wnioski, ale jak mowi przysłowie... Na razie w agromówce mieszkanie jeszcze jest zajęte, a dom stanie gdzieś za dwa lata. Póki co, wszyscy żyją sobie wiele zdrowia.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Dach grozi zawaleniem

My, lokatorzy budynku mieszczącego się przy ul. Chojnowskiej 52 w Legnicy, zwracamy się z prośbą o sprawienie naprawy dachu. Dach jest drewniany, pokryty papą. Nasze interwencje w ADM nr 3 od czterech lat nie nie dają. Zgłaszaliśmy tę sprawę również w Urzędzie Miejskim w Wydziale Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Wyznaczano kolejne terminy naprawy dachu. Terminy nie są dotrzymywane, tymczasem przy obfitych opadach przeciekający dach grozi zawaleniem, przegniłe stropy na strychu dosłownie uginają się, tynk w naszych mieszkaniach odpada z sufitów i ścian. Zbliża się zima, co będzie gdy opady śniegu będą podobne jak w roku ubiegłym?

Podpisz lokatorów budynku

Grzejnik od parady?

Jestem pracownikiem Zakładów Górniczych „Lubin”. Mieszkam w Lubinie przy alei Niepodległości 4a/26. Sam numer mieszkania wskazuje na to, że mieszkam wysoko. Otóż w grudniu 1978 roku przestał grać grzejnik, co natychmiast zgłosiłem do administracji mieszczącej się przy ul. Mickiewicza. Przyszedł pracownik, spuścił trochę wody i kiedy grzejnik centralnego ogrzewania zaczął się rozgrzewać, poszedł sobie, nie czekając czy będzie grać prawidłowo. Po jego odejściu nadal był zimny. Zgłaszałem ten fakt jeszcze wiele razy i bez żadnego skutku. Nikt więcej nie przyszedł. Minęło lato, nadal nikt nie przychodził. Kiedy zaczął się okres ogrzewczy, a grzejnik nie grzał kilkakrotnie monitorowałem w administracji, lecz bez skutku. Córka, która mieszka w tym pokoju z matką dzieckiem, była u kierownika ADM. Powiedział jej, że „na pewno za dwa dni ktoś przyjdzie”, lecz do dziś nikt nie przychodził. Zona moja była u kierownika, to powiedział, że nie ma ludzi. Przecież za ogrzewanie płacę okrągły rok. Chciałbym więc wiedzieć za co płacę — czyżby za zimne powietrze?

Karol Z.
Lubin

z raportów MO

20.XI.—27.XI.1979 r.

● Wybił szymbę w sklepie GS Mikołowie 10-letni Sebastian R. — uczeń z zakładu poprawczego. Młodociany włamywacz napełnił swe kieszenie pieniędzmi i zegarkami wartości około 10 tysięcy zł. Jedynakże nie zdążył ich wymieścić, ponieważ został zauważony i schwytany przez mieszkańców Mikołowa — Krzysztofa M.

● Idący lewą stroną drogi w pobliżu HM Legnica Paweł M. został powalony przez „wartburga”, którym kierował Czesław L. Niezły zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

● Nieprawidłowo przechodziła przez skrzyżowanie ul. Jaworzyńskiej z ul. Wielogórską — 38-letnia Teodora M. Kobieta została potrącona przez „kabanata” i doznała poważnych obrażeń ciała.

● Podając się za pracownicę pomocy społecznej — 15-letnia Urszula D. weszła do mieszkania głogowianki Teodory K., której zabrala portmonetkę z zawartością 700 zł. Sprytną oszustkę aresztowano.

● Została potrącona przez „leżaka” 63-letnia Władysława R. W wyniku wypadku, który zdarzył się na ul. Marchlewskiego, starszyzna doznała poważnych obrażeń ciała i w stanie ciężkim przewieziona ją do szpitala.

● Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Trupicach. 23-letni Jan M. znalazł w pobliżu autostrady przedmiot podobny do długopisu. Podczas manipulacji przy nim, nastąpiła eksplozja i Jan M. doznał obrażeń twarzy i rąk. (K)

KONKRETY 13



zba zdrowia dbała o samopoczucie mieszkańców, a władze gminne o samopoczucie służby zdrowia

Teraz czas jednego felczera dzieli między sobą ośrodki zdrowia w Krotoszycach i Kościele. Z tym ośrodkiem o tego jednego — oprócz pani stomatolog — specja od ludzkiego mechanizmu rywalizują mieszkańcy wioski leżących na trasie przejazdu felczerskiego fiata. Bywa, że zatrzymają go pięć i więcej razy. Felczer, starszy i doświadczony, ale, niestety, osamotniony w gminie, mieszka w Warmatowicach. Pracuje w Legnicy, codziennie jest w Kościeleckim ośrodku zdrowia, trzy razy w tygodniu przyjeżdża na dwie godziny do Krotoszy. Pod drzwiami gabinetu zastaje 20—30 osób.

Nie ma czasu na planowe badania profilaktyczne. Gdy SKR chciał przebadzać swoich pracowników — musiał zatrudnić lekarza z zewnątrz. Dzieci ze szkoły „podrzucane” są w godzinach i miesiącach wolniejszych. Gdy ktoś zachoruje nocą, jedyny ratunek w legnickim pogotowiu, bo felczera — z powodu wiecznej zepsutej centrali — telefonicznie wezwać nie można. Najbliższy pediatra jest w Legnicy. Kto chce się leczyć „poważnie” — bierze portfel i jedzie do spółdzielni lub lekarza praktykującego prywatnie.

Pani doktor wyjechała do miasta ponad dwa lata temu. W tym czasie pojawiło się w Krotoszycach osiem kandydatów na jej miejsce. Młodzi lekarze na dorobku. Doświadczony wygl. Specjaliści, w tym jeden podwójny — pediatra i laryngolog. Niektórzy już się wstępnie układali. Zdrowe powietrze, ładna okolica, spokój po miastowej bięganie między przychodniami, dyżurami w szpitalach i zakładowych gabinetach kusił. Dlaczego żaden nie podpisał umowy o pracę?

Ośrodek zdrowia stoi w centrum wsi. Na parterze gabinet lekarski i przedszkolna kuchnia. Na pierwszym piętrze poradnia „D” i

szkame nie jest ani komiortowe, ani przytulne, ale gdyby je zaproponować komuś ze spółdzielczej kolejki w większym mieście — wzięłby z pocałowaniem ręki. Lekarz nie chce.

Zofia Skorupska jest pielęgniarzką środowiskową i przewodniczącą Komisji Zdrowia i Oświaty Gminnej Rady Narodowej. Jako pielęgniarka nie dziwi się wymaganiom lekarzy. Po to przyjeżdżają na wieś, żeby sobie życie poprawić. Ciasno i byle jak mogą mieszkać w mieście. Jeżeli gmina chce mieć lekarza, to nie powinna skąpić na mieszkanie. Jako radna dobrze wie, że ludzie wprost zadają lekarza. Mówi się o tym na różnych zebraniach. Z chłopskich wychodzą postulaty i kwasy niezadowolone. Z posiedzeń radnych — nici. I tak od ponad dwóch lat...

Podłoga nie jest do dziś skoczona, a remont miał być zrobiony jeszcze zimą. Czym tu zwabić lekarza? Radni są już bezradni...

Krotoszyce mają w tym roku duże szanse na pierwsze miejsce w województwie w wydajności z hektara. Są wystarczalne paszowo. W konkursie na najgospodarniejszą gminę ostatnio były na trzeciej pozycji. Zakład Rolny należy do czołówki krajowej. Czyli wszystko „gra”?

Komitet Gminny jest świeży. I sekretarz Krzysztof Chobeian pracuje tu od pół roku. Sekretarz Edward Stelmach od miesiąca. Obaj dojeżdżają z Legnicy. Pomaga to dostrzegać różne nieprawidłowości. A potrzeby?

— Chcemy budować pawilon

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-MONTAŻOWA „BUDOMONT”

w Legnicy

OFERUJE SPRZEDAŻ

w ramach „usług dla ludności”

GOTOWYCH GARAŻY

W GŁOGOWIE, PRZY ULICY NOWOSOLSKIEJ

(obok stacji CPN) — dogodny dojazd autobusami komunikacji miejskiej.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Oddział WSPBM w Głogowie, ul. Przemysłowa 20, tel. 38-23 lub 27-44.

794-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

HANDLU WEWNĘTRZNEGO

ZAPRASZA

do nowo uruchomionych placówek handlowych

na terenie Legnicy:

◆ W SKLEPIE PRZY UL. LAMPEGO 8

— oferuje duży wybór odzieży męskiej: garniturów, marynarek, spodni oraz płaszczy produkcji ZPO im. Próchnika i ZPO „Bytom”.

◆ W PAWILONIE PRZY UL. ZAMKOWEJ

— oferuje odbiorniki radiowe, telewizyjne, magnetofony i gramofony.

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY
UDANYCH ZAKUPÓW.

861-k

KINO „OGNISKO”

w Legnicy

ZAPRASZA

na prezentację najnowszych filmów Krzysztofa Kieślowskiego

„AMATOR”

Film ten zdobył główną nagrodę festiwalową Grand Prix Gdańsk 1979.

Wyświetlany będzie od 13 do 19 grudnia 1979 roku w godzinach: 10.30, 12.45, 15.00, 17.30, 20.00.

Wszelkich informacji repertuarowych udziela kasa kina codziennie w godz. 10—20, tel. 228-33.

862-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy, ul. Rosenbergów 9/10, tel. 235-63

ogłasza przetarg nieograniczony na

— wykonanie do dnia 30. XII. 1979 r. — robót c.o. w budynku magazynowo-biurowym w Legnicy przy ul. Pocztowej nr 2.

Projekt techniczny plus kosztorys znajduje się do wglądu w dziale inwestycji i remontów.

Łączna wartość robót wyniesie ca 250 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne posiadające wymagane uprawnienia.

Oferety w zalakowanych kopertach z zaznaczeniem „przetarg” należy składać na adres przedsiębiorstwa w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty ogłoszenia o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

860-k

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych.
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6.
65050-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom z ogrodem oraz budynki gospodarcze w Rzeszotarach.
Wiadomość: Rzeszotary, koło Legnicy,
ul. Henryka 3. Feliks Laszkiewicz.
65073-g

SPRZEDAM domek z ogrodem w Małuszowie koło Jawora. Wiadomość: Małuszów 30. Helena Reka.
65077-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację rodzinną nr 5/79 wydaną przez Zbiórca Szkoły Gminną w Legnickim Polu na nazwisko Józef Kozubal, zamieszkały: Miłkołajowice 65 gmina Legnickie Pole, woj. legnickie.
65074-g

ZGUBIONO przepustkę komputerową Nr 112926 wydaną przez Zakłady Górnicze „Półkowie” na nazwisko Czesława Kmieć zamieszkała w Lubinie, ul. Wronia 37/1.
65076-g

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie dwupokojowe spółdzielcze, komfortowe w Tychach, na większe w Legnicy. Wiadomość: Legnica, ul. Bolesława Chrobrego 3/6.
65075-g

WOJEWÓDZKI
ZAKŁAD WETERYNARIII
w Legnicy

UNIEWAŻNIA

zagubione pieczątki o treści:

Z-ca KIEROWNIKA
Weterynaryjnego Inspektoratu
Sanitarnego przy Prochowickich
Zakładach Drobiarskich
lek. wet. Witold Józefczuk.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD

WETERYNARIII

w Legnicy

Weterynaryjny Inspektorat Sanitarny
przy Zakładach Drobiarskich,
ul. Świerczowskiego 29,
59-230 Prochowice.

863-k

NASZE OFERTY KULTURALNE

30.XI.—6.XII.1979 r.

TEATR

LEGnicki TEATR DRAMATYCZNY

• 1.XII g. 19, 2.XII g. 17 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górska-Damięcka, scen. Stanisław Bakowski, choreogr. Barbara Bittnerówna • 4.XII g. 12 — ZOK Złotoryja, 5.XII g. 10.30 i 13 — MOK Głogów i 6.XII g. 10 — scena własna — Eugeniusz Szware „Czerwony kapturek”, reż. Maria Bilińska, scen. Jadwiga Wiessiołowska.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

• 30 bm. godz. 19 — Aleksander

Fredro „Pan Jowialski”, reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

• 30 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Buśhak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

• 30 bm. 4.XII godz. 19.15 — Aleksander Fredro „Lita et compagne”, reż. Kazimierz Braun, scen. Barbara Kutylowska. • 1 i 2.XII godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Wieszczek.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

• 30 bm. godz. 19 — W. A. Mozart „Così fan tutte” • 1 i 4.XII godz. 19 — G. Donizetti „Don Pasquale” • 2.XII godz. 19 — P. Czajkowski „Eugeniusz Oniegin” • 3.XII godz. 11 — L. Delibes „Coppelia” • 4.XII godz. 19 — W. A. Mozart „Wesele Figara” • 6.XII godz. 11 — S. Prokofiew „Kopciuszek” • 6.XII godz. 19 — G. Verdi „Don Carlos”.

PANSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

• 30 bm. godz. 19.15 — R. Fritsch „Rose Marie”.

FILM

KONWOJ

To film zrealizowany w 1942 roku i aż dziwne, że do dziś cieszy się powodzeniem u publiczności. „Konwoj” przedstawia dramatyczne przygody statku wiozącego do Murmańska uzbrojenie dla Związku Radzieckiego. Pojedynek jaki prowadzi załoga transportowca z niemiecką łodzią podwodną przypomina westernowe przygody. Może właśnie dlatego ten film cieszy się takim powodzeniem widzów. Z pewnością magnesem jest też postać niezwykłego już aktora Humphreya Bogarta.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy od 1 do 12 grudnia.



IMPREZY

„PEJZAŻ DOLNOŚLĄSKI”

— to tytuł imponującej wystawy dorobku artystycznego prof. Bronisława Chyły, która czynna jest w Galerii Sztuki PSP w Legnicy, pl. Chopina 1.

EKSLIBRISY

Wojciecha Jakubowskiego z Gdańska wystawiane są w legnickim salonie Biura Wystaw Artystycznych. Na ekspozycji

prezentowane są także grafiki kubańskie.

BILETY

na występ Ireny Jarockiej mają jeszcze do sprzedania Dział Organizacji Imprez Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44, 277-08.

„PARNASIK”

w Legnicy zaprasza do obejrzenia ekspozycji fotograficznej pt. „Wszystkie dzieci są nasze”.

na którą złożyły się zdjęcia autorów z całego świata.

WYSTAWA PRAC

IV Wojewódzkiego Przeglądu Plastyki Amatorskiej czynna jest aktualnie w sali klubowej Złotoryjskiego Ośrodka Kultury.

BOGATY ZESTAW

prac fotograficznych prezentowany jest aktualnie w Wojewódzkim Domu Kultury. Fotografiami pochodzą z IV Wojewódzkiego Przeglądu Fotografii Amatorskiej.

ten odtwarza człowieka załamane psychicznie (niedziela pr. II, g. 17.30).

Angielski dramat obyczajowy pt. „Rozdarcie” zobaczymy w niedzielę (pr. II, g. 22.00).

„Tajemnica rękopisu” sensacyjny film radziecki (poniedziałek pr. I, g. 17.25).

Amerykański film animowany „Krolik Bugs przedstawia” (wtorek pr. I, g. 18.25).

Odc. V serialu francuskiego „Sam i Sally” pt. „Isabella” (wtorek pr. I, g. 20.15).

Film obyczajowy prod. NRD pt. „Hostessa” we wtorek (pr. II, g. 22.00).

Znakomity włoski film Michelangelo Antonioniego „Zaśnięcie” z Alainem Delonem i Monicą Vitti w rolach głównych zobaczymy w środę (pr. I, g. 20.15).

Czwartkowy kryminal — tym razem adaptacja powieści Agaty Christie „Śmierć w tabakierce” (pr. I, g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy znakomitą adaptację prozy Stanisława Dygata zrealizowaną przez Adama Hanuszkiewicza pt. „Rozmyślenia przy gołębku”. Wystąpią: Adam Hanuszkiewicz, Andrzej Łapicki, Daniel Olbrychski (na

zdjęciu Andrzej Szczepkowski, Jan Świdziński, Jerzy Wasowski (piątek pr. II, g. 20.15).

W poniedziałkowym teatrze sztuka Nepomucena Kamińskiego „Lepiej by było, gdybym się był nie żenił” (pr. I, g. 20.15).



GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III.—20. IV.



Może Cię ktoś lub coś w tym tygodniu zaskoczyć. Bądź więc przygotowany na niespodzianki, aczkolwiek nie będą one niemiłe. Zdrowie na ogół nie najgorsze. Budżet nieco zachwiany.

BYK 21. IV.—20. V.



Będziesz odnosił w tym tygodniu same sukcesy, choć nie będzie w tym wiele Twojej zasługi, a spływający siłą splendor przysługiwałby w dużej mierze komuś innemu. Ale tak często w życiu już bywa. Zdrowie OK. Kieszka dość znacznie wypełniona.

BLIŹNIĘTA 21. V.—20. VI.



Dzięki swojej roztropności, umiejętności przewidywania i postępowania z ludźmi, unikniesz w tym tygodniu kłopotów, które wydawały się nieuniknione. Zdrowie OK. W pracy niewielkie zmiany.

RAK 22. VI.—22. VII.



Znajdziesz wreszcie szczęśliwe rozwiązanie dręczącej Cię kwestii. Nie ufaj jednak zaniado czyniasz słodkim słowom, mogą one okazać się niezbyt szczere. Ktoś spod znaku Wagi wiele o Tobie zastanawia się.

LEW 23. VII.—23. VIII.



Okres wzmożonej pracy. Dobrze perspektywy zawodowe — idź więc „za uderzeniem”. Nie wzbieraj się przed ewentualnym wyjazdem. Da Ci on dużo satysfakcji i zadowolenia. Zdrowie OK. Finanse w normie.

PANNA 24. VIII.—23. IX.



Wobec narastających osobistych problemów jesteś trochę zagubiony. Czas byłoby trochę więcej się zorganizować i bardziej realnie popatrzeć na niektóre sprawy. Wtedy przekonasz się, że wiele możesz zdziałać!

WAGA 24. IX.—23. X.



W sprawach uczuciowych „nie ma mocnych”. Sam musisz znaleźć właściwe rozwiązanie, nikt Ci w tym nie pomoże. Zastanów się dobrze, a dojdiesz do tego samego wniosku. Zdrowie OK.

SKORPION 24. IX.—23. X.



Dobry tydzień pod względem finansowym. W ogóle masz teraz brzo paszę, więcej wagi tylko przykładaj do stanu swojego zdrowia. Z ewentualnym wyjazdem nie śpiesz się na razie. Pomyślne wiadomości.

STRZELEC 23. XI.—20. XII.



Już wkrótce będziesz mógł zrealizować swoje zamierzenia zawodowe. Przyjdzie Ci to jednak z nie małym trudem, bo cierpliwieś nigdy nie była Twoją zaletą. W domu nieoczekiwana wizyta. Budżet — być może — nadszarpnięty. Zdrowie OK.

KOZIOROŻEC 22. XII.—20. I.



W jakiegokolwiek sytuacji się znajdziesz w tym tygodniu, nie działaj zbyt pośpiesznie i nerwowo! Wysłuchaj w rezultacie ułóż się pomyślnie, a Twoje racje będą górą. Mile spotkanie z kimś spod znaku Barana. Zdrowie OK.

WODNIK 21. I.—19. II.



Sprawy uczuciowe będą Cię w tym tygodniu mocno absorbować. „Najgłębszą rzekę można zbadać, serce ludzkie jest niezbadane” — mówi wietnamskie przysłowie. Ile w tym prawdy będziesz mógł się przekonać w najbliższych dniach. Finanse w normie.

RYBY 20. II.—20. III.



Tydzień na ogół dość wyczerpujący: wiele pracy, dodatkowych obowiązków, ale też znajdziesz w tym okresie czas i na miłe towarzystwo, sympatyczne spotkanie z dwoma trochę rozrywki. O zdrowie dbaj, a finanse nie musisz się martwić.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA W Legnicy: „Prasa-Książka-Ruch” Redaktorzy: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisiński, Zdzisław Krupa, Zdzisław Łuszczyński, Zdzisław Pancerz (z-ca sekret. red.), Elżbieta Pomorska (z-ca techniczny), Krzysztof Raczko (z-ca techniczny), Maria Samborska (z-ca sekret. red.), Włodzisław Skorski (z-ca sekret. red.), ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2 TELEFONY: redakcji — 241 46, sekretariatu — 241 49, zastępcy sekretarza — 241 48 publicyści — 216 41, 216 42, fotoreporterzy — 216 43, biuro ogłoszeń — 292 42 OGŁOSZENIA DROBNE: przyjmują się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2 INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5 Reklamistów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się owinieć druk 16/72

[illegible]